Nr. 59. Lwów — Środa dnia 14 Marca. Rok 1906.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 6 po południu z datą dnia następnego. Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi: w kraju i Austryi: miesięcznie 3 k. 20 h. [illegible]

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Ogłoszenia i prenumeratę [illegible] przyjmuje wyłącznie: Ajencya dzienników Sołeckiego we Lwowie Pasaż Hausmana l. 9. Ceny ogłoszeń: Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy: wiersz petitowy albo jego miejsce [illegible] W drobnych ogłoszeniach: tłustym petitem za każde słowo [illegible] tłustym garmondem [illegible] koresp. prywatne [illegible] Nadesłane na trzeciej stronicy: [illegible] Ogłoszenia: wiersz petitowy albo jego miejsce [illegible] Reklamy po kreskie wiersz petit [illegible] Ogłoszenia na całe numery [illegible] na pierwszej stronicy wiersz petitowy [illegible]

Dziś: św. Matyldy P. Eudoxyi M. | Jutro: św. Longina. Teodota. | Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski. | Rękopisów Redakcya nie zwraca. | Wschód słońca o godz. 5 m. 47, Zachód „ 5 m. 21 | Długość dnia godzin 11 m. 34. Przybyło dnia od wczoraj 3 m.

Maryawici.

Xięża w Królestwie Polskiem, którzy się nazywają Maryawitami, albo Mankietnikami, po raz wtóry wysłali swych delegatów do Rzymu, aby tam przed Stolicą Apostolską wznowić swój proces i uzyskać odwołanie wyroku, jaki już w r. 1904-ym był przeciwko nim wydany. Równocześnie jednak, zapewne przewidując, że ich zabiegi w Rzymie nie będą skuteczne, wysłali innych delegatów do starokatolickiego biskupa w Czechach, aby się z nim umówić o przyłączenie Mankietników do starokatolicyzmu i o zamianowanie dla nich osobnego biskupa. Ponieważ Stolica Apostolska nie zatwierdziła nowinek Maryawitów, przeto najzacieklejsi między nimi zapewne zorganizują się w religijną sektę. Sądzimy tedy, że warto przytoczyć zbadane już dokładnie dzieje tego bałamuctwa, które niestety może się stać odszczepieństwem.

Dnia 2-go sierpnia r. 1893-ego w płockim kościele po-reformackim niejaka Kozłowska była u spowiedzi, przyjęła Komunię świętą, potem udała się do zakrystyi i tam dwom młodym xiężom oświadczyła, że przed chwilą miała objawienie o smutnym stanie duchowieństwa. Oto, kiedy się żarliwie modliła w kąciku, stanął przed nią Zbawiciel, [illegible] i oznajmił jej, że musi Mu pomódz w naprawie życia xięży, „Moich — jak rzekł — przyjaciół". Kozłowska wzbraniała się, mówiąc, że nie jest godna takiego posłannictwa, ale Zbawiciel surowo rzekł: „Nie tobie o tem sądzić, niewiasto, a jeżeli nie spełnisz Mego rozkazania, wykreślę cię z listy żyjących, posłannictwo zaś powierzę innej osobie". Kozłowska tedy padła do nóg Zbawicielowi, szepcząc: „Otom jest służebnica Pańska..." i poczuła na swej głowie rękę Chrystusa Pana, a gdy po pewnym czasie przyszła do siebie, widzenia już nie było.

Xięża uwierzyli temu opowiadaniu, przyjęli je kilku innym i razem z nimi utworzyli grono zakonne. Kozłowska, która w największym sekrecie opowiadała o swem widzeniu dewotkom, te — babom wiejskim, przychodzącym do Płocka na rynek, baby chłopom — i tak dokoła Płocka [illegible] lud prawie o „świętej". Ponieważ Kozłowska zalecała [illegible] wszelkie obrazy Matki Boskiej, a czcić tylko jeden obraz Nieustającej Pomocy — z Dzieciątkiem Jezus, dwoma aniołkami i greckim w górze napisem — i ponieważ przy ołtarzach, [illegible] obrazy umieszczono na grubym kartonie drukowaną modlitwę, skierowaną wyłącznie do tego obrazu, przeto nowe zgromadzenie przyjęło nazwę Maryawitów, a [illegible] aż do wyrzeczenia się bielizny i na widomy znak tego odpruli od koszul mankiety, przeto lud przezwał ich mankietnikami. Żadnych „nowinek" oni nie wprowadzali, jeno zachęcali lud do ustawicznych nabożeństw, [illegible] „Módl się, a strzymasz". Bóg się każdym zaopiekuje, nakarmi go, okryje, byle się modlił. W tem było jakieś naśladowanie wschodniego fakiryzmu, a więc [illegible] dla społeczeństwa. Z biegiem jednak czasu nowiniarstwo samo się wkradło do tego zgromadzenia. I tak, naczelni Maryawici dowodzili, że sama spowiedź nie wiele warta, gdyż wszystkiem jest wewnętrzne przekonanie, że się człowiek pojednał z Bogiem. Kto sam czuje, że się pojednał, może bez spowiedzi przystąpić do Komunii św. Czynić to trzeba jak najczęściej, już nawet nie codzień, ale kilka razy na dzień — i wszędzie: w domu, w polu, na wozie i pod wozem. Modlitwa jest wszystkiem, niedość jej nigdy, a więc można ją mieć jakby na zapas, na kartkach, sprzedawanych w pracowni Kozłowskiej. Strzedz się trzeba antychrysta, który chodzi po świecie. Nie jest to wprawdzie postać wcielona, ale jest zły, panujący w świecie. Szkaplerze, różańce, medaliki skutecznie chronią od ataków złego, lecz muszą być poświęcone w pracowni Kozłowskiej. Małżeństwa powinny być zawierane wyłącznie dlatego, aby wspólnie się modlić, albowiem „gdzie się dwóch zbierze w imię Moje, tam Ja". Takie pojęcie o małżeństwie zapożyczono widocznie z nauk Lwa Tolstoja. W ten sposób ludzie religijni i bardzo gorliwi, ale [illegible] mędrkując słabemi głowami, nieświadomie wchodzili na bezdroża.

Stowarzyszenie Maryawitów oczywiście z początku było tajne. Lecz w r. 1897-ym jeden z nich przyjął i zeznał wszystko przed x. biskupem płockim. Był to, zdaje się, były kapucyn, O. Honorat. Maryawici nazwali go „zdrajcą". X. biskup zakazał udawać się do Kozłowskiej, zamianował komisyę, która spisała protokoły [illegible] w r. 1903-cim, oraz o wszystkiem innem. Te akta, przetłumaczone na język łaciński, posłano do Rzymu, gdzie Św. Officium w sierpniu r. 1904 potępiło nowinki i zgromadzeniu kazało się rozwiązać. Maryawici [illegible] rozkazu; każdy z nich osobnem pismem własnoręcznem odwołał wszystko, co dotąd głosił niezgodnego z nauką Kościoła. Zdawało się, że tu będzie koniec bałamuctwa.

Lecz przyszedł rok 1905. W Królestwie Polskiem wszystko się zawichrzyło. Powstała powszechna epidemia przeczenia i obalania powag. Maryawici znów się skupili, [illegible] swych zwolenników i przedstawiali im, że w r. 1902 Papież Leon XIII wydał Encyklikę „O Przenajświętszej Eucharystyi", która to encyklikę zataili biskupi w Królestwie Pol., albowiem zawiera ona właśnie to, czego nauczają Maryawici. [illegible] rosyjski nie pozwolił jej ogłosić. [illegible] Maryawitów poskutkowały. Kilka wiosek w płockiem wystosowało do x. biskupa takie podanie: „My, niżej podpisani, niniejszem oświadczamy, że [illegible] opieki Waszej Ekscellencyi i nie życzymy sobie, abyś nam przysyłał teraz i w przyszłości swoich xięży do zaspakajania naszych potrzeb duchownych, gdyż odtąd sami sobie w tem radzić będziemy. Dodajemy, że niniejsze oświadczenie przesłaliśmy na ręce Generał Gubernatora Warszawskiego, oraz drugą kopię panu Gubernatorowi płockiemu wraz z propozycyą, aby odtąd akta stanu cywilnego były prowadzone przez wójtów".

Po tym wypadku x. biskup zasuspendował siedmiu xięży, a oni w odpowiedzi [illegible] posłuszeństwa, jako prawdziwi synowie Kościoła, wielbiciele Chrystusa Pana w czystości, pokorze, ubóstwie i posłuszeństwie Prawdom ewangelicznym. Jednocześnie — gdzie mogli w kościołach, a gdzie nie mogli — w chatach zbierali lud, odprawiali nabożeństwa i głosili, że wszyscy [illegible] xięża są masonami. Następnie wybrali jenerałem swego zgromadzenia x. Kowalskiego, który pojechał do Rzymu, aby sprawę przedstawić Papieżowi. Ów jenerał już powrócił i okólnikiem oznajmił, że Ojciec Św. rozpoczął sądowe dochodzenie, a zatem trzeba [illegible] zachowywać spokój, wizytacyi biskupów nie przeszkadzać, [illegible] „gdyż i tak wkrótce Pan Jezus uczyni, że wszystkie kościoły będą dla nas otwarte, ale te kościoły, które już są odebrane złym xiężom, mają pozostać w naszem ręku".

Tak sprawa stoi w tej chwili. Maryawici zapewniają, że Papież niebawem zawyrokuje swą nieomylną władzą. Można tedy przypuszczać, że się ukorzą przed tą nieomylną władzą, jednakże w okólniku „jenerała" x. Kowalskiego nie widać, żeby się wyrzekał nowinek, jednoczesne zaś porozumiewanie się Maryawitów z czeskimi starokatolikami wznieca obawę, że w razie papieskiej nagany otwarcie ogłoszą odszczepieństwo.

Nowy gabinet we Francyi.

Z powodu awantur, do których daje powód inwentaryzacya przedmiotów kościelnych, przyjął parlament nie taki wniosek o wyrażenie rządowi zaufania, za jakim przemawiał Rouvier, lecz nieco inny, mniej dla gabinetu zaszczytny; nie wyrażono w nim nieufności, ale nie dano także zaufania. Obrażony tem, Rouvier podał się do dymisyi, a z nim razem inni ministrowie. Większość parlamentu złożyła się tym razem z monarchistów i konserwatywnych republikanów, którzy naprawdę ganili nietakt rządu podczas spisywania inwentarzy kościelnych przedmiotów, ale do tych posłów przyłączyli się także radykaliści i socyaliści, których bynajmniej nie drażniły owe awantury. Skorzystali oni tylko ze sposobności, aby usunąć gabinet Rouviera. Zarzucali mu oni najpierw zbyt wielką uległość Niemcom przed konferencyą marokkańską, a potem zanadto ostre występowanie na niej, co mogło doprowadzić do zatargu orężnego, którego Francuzi się boją; zarzucali mu oprócz tego niezręczność w postępowaniu z Wenecuelą, która w sposób bardzo lekceważący i zupełnie bezkarnie wyrzuciła francuskiego posła, a teraz wydala francuskich kupców. Lecz przedewszystkiem chcieli radykaliści i socyaliści, aby wybory do nowego parlamentu, które zaczną się w końcu kwietnia, przeprowadzał ich własny gabinet, a nie Rouvier, oportunista i giełdziarz. Wiadomo, że we Francyi wybory wypadają zawsze tak, jak chce ministeryum, z tego więc powodu stronnictwa skrajne chciały na ten czas przyjść do steru. Rouvier wiedział, że musi upaść, wolał tedy skorzystać z pierwszej sposobności, jaka mu się nadarzyła, aby ustąpić bez kompromitacyi, któraby już na długo, jeżeli nie nazawsze zamknęła mu drogę do władzy. To był główny powód zmiany ministeryum.

Stosownie do tej przyczyny, mógł powstać gabinet tylko radykalny. Rzeczywiście też na jego czele stanął Sarrien, wódz skrajnych radykalistów, którzy są w stałym sojuszu z socyalistami. Sarrien był dotąd sześć razy ministrem, ostatni raz w radykalnym gabinecie Brissona piastował tekę sprawiedliwości i wówczas odważył się sprowadzić z wygnania Dreyfusa, odnowić jego proces, a gdy po raz drugi zapadł wyrok potępiający, podał prezydentowi do podpisu akt ułaskawienia. Tem Sarrien zasłynął w pewnych sferach jako ich człowiek. Wiadomo, że później Dreyfus zażądał ponownego rozpatrzenia jego sprawy i już nie ułaskawienia, ale rehabilitacyi, oraz zwrotu oficerskiego stopnia. Lecz na wywlekanie tej sprawy jeszcze raz żaden rząd francuski nie mógł się zdecydować. Być może, że teraz to nastąpi, ponieważ do gabinetu weszli sami dreyfusiści, a w Paryżu już nazywają ministeryum Sarriena dreyfusowskiem. Z pewnością będzie ono występowało przeciw Kościołowi jeszcze ostrzej, niż gabinet Rouviera i wogóle poprowadzi Francyę w kierunku skrajnie radykalnym, ale na konferencyi marokkańskiej pocznie czynić wszelkie możliwe ustępstwa, byle się nie poróżnić z Niemcami. Ze względu więc na stosunki międzynarodowe, na pokój europejski, gabinet ten jest dobry, a że Francyę rozluźni jeszcze bardziej, to oczywiście oprócz samych Francuzów mało kogo obchodzi. Dlatego też pojawienie się gabinetu Sarriena powitały giełdy zwyżką kursów; uczyniła to nawet giełda paryska, chociaż Rouvier należy do jej ulubieńców.

Korespondencye.

Wiedeń 12 marca.

(Nowy traktat handlowy ze Szwajcaryą. — Odczyt dra Madeyskiego przeciw pojedynkom).

(y). W samą porę udało się jeszcze zakończyć pomyślnie rokowania o nowy traktat handlowy ze Szwajcaryą, które ostatnimi czasy natrafiły na bardzo poważne trudności. Onegdaj podpisali delegaci austryaccy i szwajcarscy definitywny traktat, mający obowiązywać po koniec roku 1917 podobnie jak traktaty z Niemcami, Włochami, Rosyą i Belgią — i już z dniem dzisiejszym wszedł ten traktat w życie, prowizoryczny bowiem układ, na którym opierał się wzajemny stosunek handlowy między naszą monarchią a Szwajcaryą po wygaśnięciu starego traktatu, obowiązywał tylko do 11 marca. Pełnomocnikom naszej monarchii udało się uzyskać w nowym traktacie niektóre istotne korzyści dla producentów krajowych. Najważniejszemi zdobyczami są zwłaszcza zniżenie szwajcarskiego cła od słodu na 80 centimów od 100 kilo, a więc nawet poniżej dotychczasowej opłaty, wynoszącej 1 franka, zniżenie cła od chmielu i niepodwyższenie dotychczasowych ceł od drzewa i cukru. Cło od bydła zostało wprawdzie podwyższone, ale z drugiej strony zawarto ze Szwajcaryą konwencyę weterynarską i w ten sposób zabezpieczono eksport bydła rzeźnego do Szwajcaryi przed wszelkiemi możliwemi szykanami, podczas gdy dawniej trzeba było w każdym specyalnym wypadku udawać się do władz szwajcarskich z prośbą o pozwolenie na wprowadzenie ściśle określonej liczby wołów, cieląt lub nierogacizny. Eksport bydła rzeźnego z Austryi do Szwajcaryi wynosił przeciętnie 6 do 7 milionów koron rocznie. Dotychczas wynosiło szwajcarskie cło od bydła: 15 franków od wołu, 18 franków od krowy, 5 franków od cielęcia wagi do 60 kilogramów, 12 franków od cięższego, a 6 franków od świni, — odtąd zaś opłacać się będzie: 32 franków od wołu, 30 franków od krowy, 10 franków od cielęcia wagi do 60 kilo, a 15 franków od cięższego i 10 franków od świni. Cło od chmielu zniżono z 4 franków na 1 franka, a cło od drobiu z 6 na 4 franki. Koncesye, jakie uzyskała Szwajcarya dla eksportu swoich artykułów do Austryi, dotyczą głównie tkanin jedwabnych, haftów i koronek, osobliwie firanek. Cło od jedwabiu, o które Szwajcarzy staczali najgorętsze walki i o które układy omal się nie rozbiły, oznaczono w końcu na 480 koron od 100 kilogr. tkaniny gładkiej, a 950 koron od tkaniny wzorzystej. Pewne ulgi przyznano także szwajcarskiemu eksportowi zegarków. Mianowicie zniżono z 2 koron 40 halerzy na 2 korony od sztuki cło od zegarków ze złotemi kopertami, nadto zniżono z 84 na 60 halerzy od sztuki cło od wewnętrznego urządzenia (tak zwanego „werku") zegarka kieszonkowego.

Onegdajszy odczyt dra Madeyskiego o szansach zwalczania pojedynków, wygłoszony na zgromadzeniu ligi antypojedynkowej, wywarł na słuchaczach głębokie wrażenie. Prelegent w sposób nadzwyczaj piękny i głęboki dowodził, że może niezbyt daleką jest chwila, w której pojedynek straci wszelką racyę bytu i należeć będzie do wspomnień. Duch czasu, religia, nauka, wreszcie poczucie moralności, oto czynniki, które popierają skutecznie akcyę antypojedynkową. Już dziś uważać należy pojedynek jako socyalny przesąd, stanie się on zaś wprost niemożliwym, gdy pojęcie honoru opierać się będzie na innych podstawach. Nie jest bowiem właściwą rzeczą opierać honor tylko na znaczeniu, jakiego zażywa dana osoba, lub na tem, jaką opinię mają o niej inni ludzie. Jest to poniekąd honor zależny od łaski bliźnich — daleki od tego, czem powinien być w istocie.

Szczegółowo zastanawiał się dr. Madeyski także nad kwestyą, o ile uważać należy wyzwanie na pojedynek, lub przyjęcie go jako dowód osobistej odwagi. Ten pierwiastek odwagi odgrywa w kwestyi pojedynkowej niepoślednią rolę, w nim tkwi do pewnego stopnia ta czarodziejska siła, dzięki której zwyczaj pojedynków dotychczas utrzymuje się, on to bowiem otacza pewnego rodzaju nimbem czyny, w gruncie rzeczy złe i brzydkie, które jednak w życiu towarzyskiem podpadają pod pojęcie „spraw honorowych". Należy wszakże — zdaniem dra Madeyskiego — pamiętać o tem, że nie wiele warta taka odwaga, która zasadza się jedynie na postawieniu na kartę życia ludzkiego czy to własnego, czy obcego i obarczenia tym występkiem sumienia. Zresztą odwaga nie jest dziś przywilejem jednego tylko stanu, a gdy zastanawiamy się nad tem, w jak zatrważający sposób mnożą się wypadki, iż ludzie nawet najniższych stanów bez obawy idą na śmierć dobrowolną, bo nie mają odwagi do życia, to przyznać musimy, że aureola osobistej odwagi traci zupełnie swój blask. Co się tyczy usiłowań, aby ciała ustawodawcze wytępiły manię pojedynków, to po nich nie spodziewa się wiele dr. Madeyski. Usiłowania te trwają zresztą od lat z górą czterystu. Kto wie, czy nie byłoby lepiej, aby kodeks karny wogóle nie zajmował się pojedynkiem jako osobną zbrodnię, lecz traktował go jako zbrodnię zwykłego morderstwa, zabójstwa, lub ciężkiego uszkodzenia ciała, odpowiednio do tego, jaki był wynik pojedynku i jakie towarzyszące mu okoliczności.

„O ideałach ludzkości".

X. rektor Stefan Pawlicki z Zakonu Zmartwychwstańców miał niedawno w Krakowie odczyt na dochód krakowskiego Towarzystwa oświaty ludowej. Prelegent mówił o ideałach ludzkości. Zarówno temat odczytu, jak i osoba prelegenta — jednego z najwybitniejszych naszych uczonych, pracujących na polu filozofii, ściągnęły tłumy publiczności do sali wykładowej uniwersytetu.

Powtarzamy tu w streszczeniu ten odczyt.

Obok niezliczonych ideałów twórczości naukowej, artystycznej, socyalnej, politycznej i t. p. jest — mówił czcigodny prelegent — jeden ideał niesłychanie ważny, bo decydujący o losie jednostek i narodów. Jest to ideał etyczny. Jeśli tamte odpowiadają na pytanie: co mogą wiedzieć, wymyśleć, wymarzyć, wytworzyć w którejkolwiek fizycznej lub duchowej mojej produkcyi — to ten odpowiada na pytanie: Co mam począć, abym był człowiekiem? To pytanie towarzyszy nam od kolebki do grobu, a szczęśliwy ten, który przy śmierci powiedzieć sobie może: starałem się przez życie całe być człowiekiem. To zaś niepodobna, nie wpatrując się ciągle w pewien ideał. Tym będzie człowieczeństwo, wcielone w jakąś osobistość, którą musi każdy sam sobie utworzyć ze siebie samego, aby wiedział, jak ma mniej więcej wyglądać, gdy będzie stale i dokładnie rozwijał wszystkie władze swojej ludzkiej natury. Spełnia się zaś to zadanie w trzech kierunkach, odpowiadających potrójnej formie zasady etycznej; kochaj siebie, kochaj bliźniego jak siebie samego, kochaj Boga nadewszystko.

Prelegent opisał powszechność i starożytność tej zasady, która najjaśniej wypowiedziana u Mojżesza, podniesiona do godności dogmatu filozoficznego przez Sokratesa i stoików, bezwzględnie została aprobowaną przez Chrystusa Pana w postaci miłosiernego Samarytanina, aby odtąd przyświecała wszystkim ludom chrześcijańskim, jako najwyższy ideał etyczno religijny.

Zdaniem prelegenta, pojęcie ludzkości może tylko oznaczać półtora miliarda jednostek, pracujących na powierzchni ziemi, czasem wesoło, czasem smutnie, zawsze w troskach i oczekiwaniu, by mieć chleb powszedni dla siebie i dla swoich. Gdyby kilka dni przestali pracować, znikliby z kuli ziemskiej, a stąd

---

4)

Ludwik hr. Dębicki.

Lwów przed czterdziestu laty.

(Ciąg dalszy).

Metamorfoza żołnierza na poetę odbyła się przypadkiem.

Razu jednego, kiedy w malignie zasnąłem,
Wpadł mi palec w kałamarz i pisać zacząłem.

Maksymilian Fredro osiadł w Petersburgu, gdzie objął urząd zastępcy ministra Turkułła, nadto pisał tragedye, Aleksander wziął się do komedyi, a widział w Paryżu Molièra w teatrze „Komedyi francuskiej"; w Niemczech widywał Kotzebuego; do Lwowa z Warszawy przeniósł J. N. Kamiński ze starymi aktorami jeszcze repertuar czasów stanisławowskich.

Wypadkiem w historyi naszej literatury scenicznej jest ukazanie się już w r. 1816, a więc niebawem po powrocie z kampanii, pierwszej komedyi Fredry, jaką był „Pan Geldhab". A po Geldhabie przez lat dwadzieścia niemal co roku nowa komedya polska z niezrównaną rozmaitością. Fredro, jak na ochotnika poszedł do obozu — tak z obozu na ochotnika do literatury. Wszedł bez przygotowania—chwycił pióro, jak chwycił lancę — nie zaciągnął się pod żaden sztandar klasyków czy romantyków. Stanął na poprzek dwóch obozów i dwóch szkół, co staczać miały walkę między Wilnem a Warszawą. Według starych reguł zachowywał potrójną jedność: jedność akcyi, miejsca i czasu. Wiersz ma znamiona dawnej szkoły — lecz ma swobodę, naturalność, prostotę, często poetyczny polot nowych, romantycznych kierunków — a podziwiać trzeba złamanie największej trudności polskiego języka, gdy Fredro stworzył dyalog w takiej doskonałości, jakiej nietylko przed nim, lecz i po nim osiągnąć nikt w Polsce nie zdołał.

Uczony jak i poeta znajdzie w nieprzebranej skarbnicy mowy polskiej wszelkie środki dla oddania najgłębszych myśli, najbarwniejszych obrazów wyobraźni. Przyznać należy, że mowa nasza nagina się niełatwo do potrzeb rozmowy, w czem już gramatyczne przeszkadzają formy. Trudność była wówczas tem większą, że rozmową salonową była francuszczyzna — i w tem też jedna z największych Fredry zasługa, że rozmowa polska ze sceny przechodzi do salonu i zwolna zwycięża cudzoziemczyznę.

Fredrę zwano Molièrem polskim. Lepszego wzoru znaleźć nie mógł — o ileż dalej twórca komedyi polskiej prześcignął mistrza, co mu dostarczał wzorów. W dramacie od czasów Szekspira nie widzimy postępu, a naśladowcy wielkiego Wiliama po trzech wiekach nigdy mu wyrównać nie zdołają. Dwieście lat rozdziela Molièra od Fredry — a jest tu postęp tak olbrzymi w pojęciu natury ludzkiej i jej śmieszności w cieniowaniu charakterów, w zawiązku i rozwiązaniu intrygi, w rozmaitości typów i postaci. Po latach osiemdziesięciu naśladowcy Fredry nie zdołają mu dorównać ani formą, ani bogactwem postaci, ani darem komizmu w wyższym rodzaju i stylu.

Przypomina Geldhab pana Pourcognac — ale z jakąś odmianą tła i otoczenia. Nie ma u Fredry tych stereotypowych figur drugiego planu, bez jakich Moliere się nie obywa. Jeśli tu i ówdzie są typy skąpców, lekkoduchów, wspólne dwom wielkim autorom, to od „Zemsty" i „Cudzoziemczyzny" do „Ślubów panieńskich" i „Dwóch blizn" jest u Fredry cała galerya postaci samodzielnie stworzonych, bo wziętych ze społeczności polskiej.

Fredro był od Mickiewicza o pięć lat starszy — o lat dziesiątek wyprzedza pierwszemi dziełami scenicznemi wydanie pierwszych poezyi Adama, a były to pierwiosnki, romanse i ballady. Do Pana Tadeusza jeszcze daleko — blizko lat dwadzieścia.

Czy zwrócono uwagę na pokrewieństwo figur Fredrowskiej komedyi z postaciami soplicowskiego dworu? Między „Zemstą o mur graniczny", a „Ostatnim zajazdem na Litwie" ileż nasuwa się analogii. Czy spór o stare zamczysko, czy o walący się mur, tu i tam dziedziczne pieniactwo szlacheckie staje się czemś rycerskiem, niemal bohaterskiem. Cześnik różni się gwałtownością od powagi pana sędziego z Soplicowa — animuszem podobny do Gerwazego, Łatka, Papkin jakby z jednego obrazu wyjęci z Asesorem i Rejentem; Nowy Don Kiszot przypomina hrabiego — Tadeusz i Zosia mają prostotę i wdzięk wielu par zakochanych z komedyi Fredrowskich. Telimena mogłaby w „Damach i Huzarach" znaleźć odpowiednie miejsce, ma jakieś powinowactwo ze Smigalińską Martą, choć należy do typu lafiryndy wyższych sfer. Zgoła wielka epopeja domowa Mickiewicza z tego samego wzięta świata, tej samej epoki jest zwierciadłem co Fredrowskie komedye — a świat to szczeropolski.

Powinowactwo typów i kreacyi jest przypadkowem spotkaniem, bo o wzajemnem oddziaływaniu dwóch poetów nie może tu być mowy.

Geniusz narodowy wyciska swoje piętno na arcydziełach w różnych rodzajach. Może naznacza on różnice najwybitniej w dziedzinie humoru, komedyi i śmiechu. Jakież tu odmienne znamiona komedyi Szekspira i komiczne sceny i figury, jakie rozrzuca wśród dramatów, budzą wrażenie siłą kontrastu, nierzadko gorzką ironią życia w grubej niekiedy formie. Dowcip francuski od Rabelais'ego bierze cynizm, od Moliera lekkość i przechodzi w nowożytną literaturę sztuką dwuznaczników, ekiwoków z dążnością do parodyi. Niemiecki witz ma zawsze trywialność, co przypomina ciężkie koncepta przy kuflu piwa. Cerwantes w „Don Kichocie" odtwarza ducha rycerskiej parodyi, narodu, który najdłużej cechy średniowieczne zachowa. Jest osobny geniusz humoru polskiego, a byłoby to pięknem zadaniem zebrać jego właściwości, od Mikołaja Reja, „Fraszek" Kochanowskiego, satyryków XVII stulecia, „Pamiętników" Paska, do księcia biskupa warmińskiego. Całą tę spuściznę objął Fredro i stał się najdoskonalszym wyrazem polskiego humoru i dowcipu.

Gdy Napoleon pojechał na Elbę, a potem na wyspę św. Heleny, a Fredro wrócił do Rudek i Bieńkkowej Wiszni, rok każdy przynosił nowy tryumf sceniczny.

Warszawska krytyka poszła za głosem publiczności i witała życzliwie i z uznaniem tego, którego trudno było tą samą mierzyć miarą, co Zabłockiego, Bohomolca, Bogusławskiego, lub księcia jenerała ziem podolskich, który zasilał scenę narodową „koszykiem pomarańczowym" i komedyą „Kawa".

Jakie w Wilnie wśród romantyków komedye Fredry wywołały wrażenie, nie mamy na to wskazówek. Wiemy, że z Mickiewiczem poznanie nastąpiło o wiele lat później w Paryżu.

Fredro stworzył teatr polski. Literatura nasza XVIII i XIX wieku mimo bujnego rozrostu nie zdobyła się na dział dramatyczny. Mamy tu tylko fragmenta lub próby mniej więcej udatne.

Zawody i niepowodzenia na tem polu chciano już tłómaczyć jakimś niedostatkiem psychologicznym natury i historyi polskiej. Opisowość i liryzm przeważa — dochodzi często do miary najwyższej, nasz dramat i komedya pozostają w tyle za współczesną literaturą sceniczną innych narodów. Jeden Fredro zwycięzko znosi wszelkie porównanie — staje wśród największych komedyopisarzy świata.

Na miarę kreacyi wyrobiły się talenta sceniczne — Fredro wytwarzał artystów do typów polskich. Kto jeszcze pamięta starego Nowakowskiego w roli Cześnika lub Jowialskiego, albo Radosta z Cudzoziemczyzny — Smochowskiego i Jana Królikowskiego jako dwóch odludków — Aszpergerową i Radzyńską w rolach kobiecych Fredry — ten z żalem przyznać musi, że ta tradycya się przerwała potoczystości i dworności szlacheckiego świata — zatarła się na scenie, bo znika w życiu i obyczajach.

(Ciąg dalszy nastąpi).

praca codzienna jest głównem ich zadaniem. Że zaś te półtora miliarda jednostek, stanowiących ludzkość, mają wspólne czasem interesa, czasem sprzeczne, pierwsze zaś powinny być jak najkorzystniej załatwione, drugie jak najżyczliwiej zażegnane, można mówić o wspólnych pracach, pragnieniach, celach, a tem samem i wspólnych ideałach ludzkości, o ile narody i większość przynależnych do nich jednostek hołduje pewnym zasadom i przeprowadza pewne pomysły, najprzód w swoich wyrobach, potem w swoich osobistościach, doskonaląc swoje przymioty duchowe i fizyczne. Bo tylko się doskonaląc, mogą zostać kompletnymi ludźmi, pożytecznymi członkami związków społecznych, czy wewnątrz granic własnego narodu działających, czy po za jego granice.

Czy rzeczywiście takie ideały ogólno-ludzkie kwitną? Czy z powodzeniem rozwijają się? Czy dana jest możność, aby ludzkość cała świadomie i ochoczo przykładała się do ich urzeczywistnienia? To pytanie stawiano sobie nieraz, najbardziej wtedy, gdy zaczęto się przed stu laty posługiwać nowo utworzonym wyrazem „ideał".

W sam przeddzień rewolucyi wielkiej francuskiej, Szyller w jednej z najpiękniejszych poezyi swojej „Die Künstler", odpowiada, że człowiek przy schyłku XVIII stulecia może śmiało sięgnąć po zwycięską palmę, bo jest w pełni rozwoju sił swoich, jest panem przyrody, która chętnie dźwiga jego jarzmo, jest w posiadaniu skarbów, które oddawna drzemały w jego pieśniach. A przedewszystkiem wynosi Szyller łagodność i dobroć tego idealnego człowieka, który wolny przez rozum, silny przez prawa, sięga po zasłużoną palmę. — I tacy ludzie rzeczywiście istnieli wówczas czy to w otoczeniu Szyllera, czy w Anglii, Francyi, czy Polsce. Równocześnie jednak rewolucya francuska wyrzuciła wiele popiołu i lawy i zasypała ten piękny posąg niemieckiego marzyciela. Ale niebawem zaczyna się znowu akcya duchów wybranych Niemiec, Francyi, Anglii i Polski, mająca na celu wydobycie tego posągu z pod gruzów. Romantyzm i odrodzenie Kościoła podały sobie ręce, by spełnił się ten ideał.

Lecz wielki ten ruch gaśnie coraz bardziej, zwłaszcza po roku 1848. Nowo powstały ruch socyalny ma na celu wyłącznie dobrobyt materyalny. Wystawa paryska, którą widzieliśmy w ostatnim roku XIX stulecia, przedstawiała wspaniały obraz rozwoju cywilizacyi, a jednak na tem tle odczuwało się brak ciepła głębszego, etycznego rozwoju, odczuwało się rozkład społeczeństwa. Czy zwrócimy oczy na parlament francuski, tonący lata całe w jałowych dyskusyach na temat sprawy Dreyfusa, a potem objawiający „żywotność" jedynie napaściami na Kościół, czy spojrzymy na państwo niemieckie, które nie myślało o urzeczywistnieniu ideałów ludzkości, gdy przystępowało do gnębienia ludności w prowincyach wschodnich i w Alzacyi, czy na ostatnie olbrzymie wyprawy wojenne, które pochłonęły krocie tysięcy ludzi i miliardy zkapitalizowanej pracy ludzkiej — wszędzie roztacza się przed nami tylko straszny widok: *bellum omnium contra omnes*. (Wojna wszystkich przeciw wszystkim). Wobec tego nasuwa się dręczące pytanie, czy istnieje jakiś ratunek dla tego ginącego ustroju społeczno-politycznego, czy istnieją jakieś ideały, dające się wprowadzić w życie, a zdolne pchnąć ludzkość na nowe tory?

Wśród najnowszych pisarzy zarysowują się wyraźnie trzy ideały: Pierwszy, to ideał socyalistyczny, rozpowszechniony bardzo na kontynencie. Zapewnia on swym zwolennikom spokój, ludzkie traktowanie i utrzymanie, ale pod warunkiem, że zaprzestaną myśleć o naszej drugiej, zaziemskiej ojczyźnie. Pionierzy ideałów socyalistycznych sądzą, że ludzie po niejakim czasie przyjdą do przekonania, iż szczęście ludzkości polega na tem, by każdy miał równą z innymi dozę pracy i przyjemności. Czy jednak ideał ten da się urzeczywistnić? Na to nie dają jasnej odpowiedzi ani Kautsky i Bernstein, ani nawet zdolniejsi od nich Lassale i Marx.

Drugi, to ideał nacyonalistyczno-imperyalistyczny, który dąży do tego, by państwo stało się wszystkiem i panowało nad wszystkiemi sprawami ludzkiemi. To jednak nie da się osiągnąć bez gnębienia, a nawet tępienia różnych narodowości, czy w obrębie tego państwa, czy za jego granicami na korzyść rasy panującej. Zwolennicy tego ideału zapominają jednak — o czem poucza praktyka — że dążność do niszczenia innych narodowości zwraca się w końcu przeciw samym propagatorom tej zasady i nie dozwala im wyrabiać w sobie samych dodatnich przymiotów ideału ludzkiego.

Liberalizm, to trzeci ideał doby dzisiejszej. Liberalizm jednak, zwłaszcza demokratyczny, nie znosi chrześcijaństwa, bo wychodzi z zasady, że ten, co wierzy w życie przyszłe, będzie mniej dbał o interesa doczesne, a przedewszystkiem nie będzie całą duszą należał do organizacyi stronnictwa. Tymczasem człowiek przejęty ideałem chrześcijańskim, bynajmniej nie potrzebuje zaniedbywać doczesności. Program doczesny, wyłożony w przypowieści Chrystusa „o sługach", którzy dostali po 5, po 2 i po 1 talencie, jest zupełnie jasny. Według pojęcia największych filozofów chrześcijańskich, majątek doczesny należy do Boga, a człowiek jest tylko jego administratorem. Nie można dokładniej wyrazić obowiązku pracy w doczesności.

Wobec tego, co widzimy dzisiaj np. we Francyi, gdzie o wszystkiem rozstrzyga parlament, a chce rozstrzygać nawet o sumieniu, potrzeba i czas najwyższy, by głosić ideał chrześcijański.

Z wycieczki do Raguzy.

Doznaje się prawdziwego zdziwienia, kiedy kołując dokoła wysp, rozsianych u brzegów Dalmacyi, dobija się do Raguzy.

Jechało się bowiem bez mała całą dobę wzdłuż nagich i spieczonych wybrzeży, gdzieniegdzie tylko wśród kamienistych wzniesień dostrzegało się kępy drzew, gdzieniegdzie tylko wchodziły w drogę u stóp skał mizerne domostwa, dające dach nad głową mizerniejszym od nich ludziom.

Aliści nagle krajobraz jednostajny i smutny zmienia się do niepoznania i zaraz drobny, a potem coraz szerszy, roztacza się przed oczami barwny i woniejący ogród.

To Raguza.

Na wzniesieniu, stromo opuszczającem się w głębiny morskie, sterczy ona ponad lustrzaną powierzchnią lazurowego Adryatyku i skąpana w blaskach gorejącego słońca, zstępuje jak po stopniach ku spienionym falom, by po znojnym dniu zażyć w nich pokrzepiającej kąpieli.

Widok wspaniały i jedyny.

Spiczasty półwysep, na którego ścianie od wieków się rozsiadła, odcina się od stałego lądu, wysuwa w dal, jak gdyby chciał wziąć rozbrat z Dalmacyą, i jak gdyby nie miał z Dalmacyą nic wspólnego, przystraja się w odmienną od niej szatę.

W szatę zieleni i kwiecia.

Bo dokoła piętrzą się wielkie cyprysy, oliwki poszarpane pnie swoje ukazują w oddaleniu, agawy pełzają po skalistych zrębach, w zygzakowatych, pełnych fantazyi liniach. A u stóp tych cyprysów i tych oliwek, w sąsiedztwie tych agawowych krzewów, oleandry i magnolie napełniają powietrze odurzającą wonią.

Patrzy się na to i nie chce się temu wierzyć, zdaje się, że to wszystko jest złudzeniem upragnionego zieleni oka, sądzi się, że to nie co innego, jeno miraż, jaki błądzącego po pustyni beduina oszukuje zwodniczą marą, by mu tem cięższą dola się wydała.

Przecież to nie miraż, nie złudzenie.

Istotnie, w tem miejscu Dalmacya sprzeniewierza się sobie, zrzuca z siebie spowijającą ją kołdrę z kamienia, w jaką otuliła ją na całej przestrzeni macocha-przyroda, i, wychodząc na twoje spotkanie, kiedy się ku niej na okręcie przybliżasz, wita cię tem, czegoś się nigdy nie spodziewał na jej martwem łonie znaleźć.

Wita bogactwem roślinnego życia.

Wita i czem innem także.

Bo z otoczenia tych cyprysów, oliwek i agaw wyłaniają się szare mury, bo na ich tle zarysowuje się, jak gdyby średniowieczny gród.

Gród — łódź.

Zdaje się bowiem, że nie wznosi się on nad morzem, ale pływa po morzu, że zatrzymał się tylko u wybrzeży śmiejących, w oczekiwaniu, by żagle nastawiono pod wiatr, że za chwilę usłyszysz plusk wioseł, i wraz z tą nieodłączną od niego zielenią popłynie on szczęśliwy i wesoły w bezbrzeżną wodną dal.

Powiedział Byron o Wenecyi, że jej obraz jest podobny do snu, a jej historya do romansu (*her aspect is like a dream, and her story like a romance*). Równie słusznie możnaby zastosować to do Raguzy. Bo będąc tu zjawiskiem dziwnem, niby sen, jak w fantastycznym romansie, każe podziwiać bohaterską potęgę jakichś ludzi-olbrzymów, co zaledwie tyle mając pod nogami ziemi, aby się na niej utrzymać mogli, szerokim obcym ziemiom potrafili stawić opór.

Założona w VII wieku naszej ery, Raguza wcześnie, pod patronatem wybieralnych na czas krótki rektorów, ukształtowała się w potężną oligarchię, budząc postrach wśród swoich, a wśród obcych poszanowanie.

I gdy Dalmacya, której stanowiła nieznaczną cząstkę, przeważnie ulegała władzy cudzoziemców, potrafiła Raguza w okolicznościach najmniej sprzyjających zachować do początków zeszłego wieku swoją niezależność.

Ale nie było to wcale rzeczą łatwą, nie trzeba bowiem zapominać o tem, że otoczona była Węgrami i Wenecyą, że Turcy, tak groźni dla Europy, dopóki ich nie pokonał na polach Wiednia nasz Sobieski, ostrzyli na nią zęby. Mimo to, drobna i pozornie słaba, nie dała się żadnemu z tych państw ujarzmić, i punkt zaledwie na morzu, rozgłosem swojego imienia napełniała dalekie morza.

Jej dzieje są więc jakby romansem z bajki, bo zdaje się, jak gdyby zamieszkiwali ją długie wieki nie ludzie, lecz romantyczni jacyś Tytani, i że tytanicznym tylko wysiłkom zawdzięcza ona, iż zdołała się aż do początków zeszłego wieku uchronić od kajdan, w jakie ją możni i mocni tego świata zakuć usiłowali.

Romantyczną więc była jej siła fizyczna, romantyczną i potęga ducha.

I to w ciągu trzech długich stuleci.

Bo niby w Prowancyi trubadurowie, powstają tu, poczynając od XV wieku coraz nowi poeci, opiewają boje narodowe, życie rodzinne „swych myśli przędzę i swych uczuć kwiaty", rzucają pod nogi kobiece.

Owidyusz, Anakreon, Horacyusz, Petrarka, Tasso, elektryzować zdają się wszystkich, słowiańskie ich przekłady w odpisach i drukowanych odbiciach krążą z rąk do rąk.

Rzekłbyś, że bóstwa pieśni umiłowały ponad wszystkie strony ten skalisty skrawek ziemi, że oczarowane jego majestatem i wdziękiem, osiadły tu na zawsze, by językiem surowym budzić świat z odrętwienia, a przed oczami jego mieszkańców rozpościerać jaskrawą tęczę pokoju, słodyczy i miłości.

I błyszczy też ta tęcza tu długo, a gdy koleją znikomych rzeczy ludzkich zaciemnia się w XVII-ym wieku chmurami duchowego zastoju, pozostawia po sobie ślad od spiżu trwalszy, bo wyryty w tem na wieki, co przetrwa najtwardszy spiż: w narodowej literaturze.

Rzeczywiście, Raguza, stworzywszy w murach swoich literaturę, którą nawet od miasta tego nazywają Dalmatyńsko-Raguzańską, wydała w XV, XVI i XVII stuleciach poetów cały legion. Niedość, że wydała, żyła poezyą przez cały ten czas i, jedną ręką broniąc swojej niepodległości, drugą wydzwaniała słodkie pieśni na dźwięcznych, o boskich melodyach strunach. Słyszeliście o Akademiach czyli stowarzyszeniach literackich, we Włoszech, mających za zadanie kształcenie dobrego smaku przez wciąganie tłumów do podniosłych biesiad duchowych. Otóż słowiańska Raguza miała u siebie takie Akademie i jedyna wśród państw słowiańskich na grunt obcy przeszczepiła to, co urodziło się pod jasnemi blaskami gorejącego słońca Italii.

To też jej poeci nie byli tu jak gdzieindziej odcięci od reszty świata, nie rozumiejąc go i nie rozumiani przez niego, ale schodzili z piedestałów swoich, mieszali się z tłumem, i biorąc w jego życiu żywy udział, podnosili go do swojego poziomu.

I dokonali tego, czego żaden z poetów nie był zdolny dokonać w żadnem z państw współczesnego słowiańskiego świata, kulturę ducha zaszczepili na najwątlejszej płonce, przysiadłej do skalistej, z trzech stron oblanej morską falą gleby, i miastu, którego byli zaszczytem i ozdobą, w dziejach cywilizacyi wywalczyli stanowisko wybitne i pozazdroszczenia pod każdym względem godne.

A wywalczywszy je, przekonali świat o tem, że nie wojenne zdobycze i legiony wyostrzonych bagnetów dają tytuł ludom i ludziom do chluby i zasługi, ale potęga twórczego ducha, ten święty natchnienia ogień, którego blask błogosławiony zaćmiewa łuny pożóg, niecone brutalną ręką, wspartych na materyi zwycięzców. *Stanisław Belza.*

Majątki panujących.

Pewien profesor uniwersytetu brukselskiego wydał temi czasy książkę, zawierającą bliższe dane o majątku króla belgijskiego, który — jak wiadomo — jest także władzcą państwa Kongo. Własność osobista króla belgijskiego składa się przeważnie z posiadłości, nabytych przezeń w tem afrykańskiem państwie, a obejmujących przestrzeń 289.375 klm.^{2}, więc dziesięć razy większą, niżli obszar państwa belgijskiego, a cztery razy większą niżli Galicya. Sam tylko kauczuk z tych posiadłości daje królowi rocznie przeszło 8 milionów franków. W realności, nabyte w ostatnich dziesięciu latach, włożył Leopold 15 milionów franków. Są to przeważnie gmachy w Brukseli i Ostendzie. Leopold II-gi zawdzięcza wogóle ogromny swój majątek przeważnie przedsiębiorstwom swym w państwie Kongo; majątek ten daje według bardzo skrupulatnych obliczeń około 20 milionów frank. rocznego dochodu. Te przedsiębiorstwa królewskie i wogóle wspólność wielu interesów Belgii z państwem Kongo, przynoszą Belgii duże korzyści. Podobno jest to marzeniem króla Leopolda II-go, aby z czasem zupełnie zwolnić obywateli belgijskich od podatków, a wszystkie potrzeby państwowe pokryć dochodami z państwa Kongo.

Pismo paryskie *Gaulois*, pisząc o książce profesora brukselskiego, zestawia nadto majątki innych jeszcze osób panujących. Według pisma tego, najgorzej uposażeni są prezydentowie rzeczypospolitych. Prezydentowie Stanów Zjednoczonych i Francyi nie pobierają nawet takiej pensyi, którąby wystarczała na pokrycie kosztów reprezentacyi. Państwa te nie troszczą się ani o żony, ani o dzieci swych prezydentów, ba, nie dbają nawet o nich samych, gdy minie czas ich urzędowania. Prezydent Stanów Zjednoczonych otrzymuje rocznej pensyi 8.000 dolarów (40.000 koron), prezydent Francyi zaś około 1,400.000 franków. Wobec takich dochodów nie ma mowy o uciułaniu majątku, chyba, że ktoś jest tak niesłychanie oszczędnym jak p. Loubet, który podobno dokazał tego cudu, iż z dochodów prezydentury złożył sobie majątek. W państwach monarchicznych lista cywilna jest znacznie większą, ale za to monarchowie muszą większe wydatki pokrywać, niżli prezydenci. Czasami zdarza się, iż monarchowie płacą długi za swych poprzedników. I tak płacił król Humbert długi za Wiktora Emanuela, a król szwedzki Oskar II za brata swego Karola XV. Długi króla Wiktora Emanuela wynosiły ponoś więcej niż 60 milionów lir. Trzeba jednak przyznać, że lista cywilna króla włoskiego jest jedną z najwyższych w państwach konstytucyjnych. Wynosi ona 16 milionów lirów, z czego znaczna część idzie na konserwacyę około 20 tu królewskich zamków, pozostałych jeszcze z czasów istnienia małych państewek włoskich. Król Humbert gospodarzył dobrze i zostawił swemu synowi znaczny majątek. Syn Humberta jest dobroczynny, ale zarazem i oszczędny. Majątek jego nie wynosi więcej nad 20 milionów lirów.

Lista cywilna w Hiszpanii przyznaje królowi 8,450.000 pezetów, tj. niecałych 6 milionów franków rocznie. Ojciec obecnego króla hiszpańskiego Alfons XII-ty starał się usilnie wydatki dworu zastosować do dochodów i mawiał często: „Lepiej być królem zdetronizowanym, niż zbankrutowanym". Król ten, żyjąc na wygnaniu, mógł się przekonać, co znaczy pieniądz. Jak długo król Alfons XIII był nieletnim, królowa matka oszczędzała, ile mogła, i pomnożyła cokolwiek majątek swego syna. Z tego majątku dał król Alfons XIII każdej ze swych sióstr po 5 mil. posagu. Królowi zostało się nie więcej nad 10 milionów osobistego majątku.

Królowa Wiktorya miała bardzo wielki majątek. Według ścisłych obliczeń zostawiła ona w spadku więcej niż 200 mil. franków. Majątek ten rozpadł się jednak na wiele działów, które królowa Wiktorya zapisała licznym swoim dzieciom. Królowi Edwardowi VII przynosi lista cywilna 13 mil. franków.

Za majętnych monarchów uchodzą królowie Grecyi i Portugalii. Lista ich cywilna jest skromną, majątki swe zawdzięczają oni jedynie osobistym zabiegom.

Najubożej uposażonymi monarchami w Europie są: król Szwecyi, którego lista cywilna wynosi 2 miliony koron, król duński z listą cywilną 1,600.000 koron, królowa Holandyi z listą cywilną 2,400.000 franków, król Serbii z listą 1,200.000 franków, król norweski z listą 6.5000 koron, w. książę luksemburski z listą 200.000 franków, książę Czarnogóry 100.000 frank. Z tych panujących jedynie królowa Holandyi rozporządza wielkim osobistym majątkiem. Wszystkie wymienione cyfry odnoszą się do monarchów konstytucyjnych. Daleko trudniej oznaczyć listę cywilną i majątek osobisty panujących samowładnie. O ile wiadomo, car pobiera 40 milionów rubli cywilnej listy, a nadto apanaże dla wielkich książąt. Oficyalna lista cywilna sułtana opiewa na 20 milionów franków. Według zdania osób wtajemniczonych, jest sułtan najbogatszym monarchą Europy.

Mały feljeton.

Z cyklu: „Dzieci".

Balon.

Buja w powietrzu balon kolorowy,
Błyszcząc deseni złotemi obrączki.
W słoneczną przestrzeń, nad dziecięce głowy
Małe go w górę podrzucają rączki.

Czasem się słońce przeglądać w nim zacznie
I balon płonie jak kula tęczowa,
Czasem w gąszcz krzaków zielonych się chowa,
Dziecięcą ręką rzucony niebacznie...

Patrz, znów wyleciał — —
Poblaskiem barw świeci —
Mieni się tęczą świetlaną i złudną,
Gra bajkę świateł tajemną, a cudną — —

(Tęczowy balon wyleciał z rąk dzieci...)

Jan Pietrzycki.

KRONIKA.

Lwów 13 marca.

Niedorzeczna wiadomość. Plakatami, rozlepionemi na murach miasta, zawiadomiło wczoraj *Słowo Polskie* publiczność, że ma na sprzedaż wiadomość o przygotowującym się nowym rozbiorze Polski. Rzecz to zanadto wielkiej wagi stojąca za blisko serca każdego z Polaków, żeby nie zrobiła wrażenia w mieście. To też tłumy pospieszyły do trafik po organ wszechpolski i handel szedł bardzo dobrze. Nabywszy zaś *Słowo Polskie*, każdy się dowiedział, że redakcya tego pisma otrzymała aż z Paryża wiadomość, iż między Rosyą a Prusami toczą się rokowania o odstąpienie Prusom Królestwa Polskiego po Wisłę i Narew, czyli po tak zwaną granicę Knesebecka za pewną kwotę pieniężną.

Bardzo to smutna rzecz, że są redakcye, które brak politycznego wykształcenia łączą z niesłychaną, niemal dziecięcą lekkomyślnością. Ale jeżeli już jest tradycyą w dziennikarstwie lwowskiem, że *Słowo Polskie* dla zrobienia sensacyi ogłosić gotowe wszelką wiadomość najbardziej nawet niedorzeczną, to przecież wypadałoby, aby to pismo zakreśliło sobie granicę dla pewnych spraw narodowych i nie puszczało ich na pytel handlu. Rozbiór Polski jest sprawą zanadto tragiczną dla serca każdego Polaka, aby ją jako pospolitą sensacyę sprzedawać za parę centów.

Dla pouczenia jednak na przyszłość *Słowa Polskiego* winniśmy mu wyjaśnić w czem polega niedorzeczność wczorajszej jego wiadomości.

Baron Knesebeck, feldmarszałek pruski, zostawszy w 1831 r. głównokomenderującym korpusu obserwacyjnego nad granicą Królestwa Polskiego i przypatrując się zbliska wojnie polsko-rosyjskiej, złożył swojemu rządowi raport, w którym obszernie uzasadnił z punktu widzenia strategicznego nieodzowną potrzebę dla Prus przesunięcia granicy aż po Wisłę, gdyż tylko ta rzeka stanowić może naturalne zabezpieczenie królestwa pruskiego od ewentualnego napadu Rosyi. Raport ten zrazu tajny stał się potem przedmiotem publicznych badań i roztrząsań, a wskutek tego ową linię graniczną, wytkniętą przez tego feldmarszałka, nazwano „granicą Knesebecka". Owóż takich granic, będących zabezpieczeniem jakiegoś państwa, nie ustępuje się za pieniądze, ale chyba tylko po wielkiej nieszczęśliwej wojnie, po szeregu strasznych dziejowych klęsk i wśród najsmutniejszych stosunków dyplomatycznych. Rosya gdyby nawet pobitą została w wojnie z Niemcami, to w dzisiejszych warunkach nie byłaby prawdopodobnie zmuszoną odstąpić im granicy Knesebecka, gdyż nawet pokonana przez Niemcy nie byłaby tak opuszczoną, jak była np. Francya w 1871 r. Zresztą właśnie doświadczenie, zdobyte na następstwach, jakie pociągnęło za sobą wydanie Francyi na łup Niemiec, uratowałoby dziś Rosyę nawet po zupełnie przegranej wojnie od oddawania im granicy Knesebecka. Tymczasem *Słowo Polskie* w naiwności swojej sądzi, że może Rosya oddać tę granicę za garść srebrników. Zapewne nie opłaca się jej gospodarstwo wiejskie na olbrzymich latyfundyach, więc rozpoczyna parcelacyę od oddalonych folwarków.

Przed kilku laty paru żartownisiów założyło się ze sobą w Paryżu na temat ten, że nie ma tak niedorzecznej wiadomości, którąby nie można było ubrać jakiejś naiwnej redakcyi. Zakład stanął i wtedy żartownisie ci ułożyli artykuł nibyto naukowy, w którym udowodniali, że wykryli sposób sztucznego przyrządzenia nasienia ryb. I przewidywania ich spełniły się. Długo wprawdzie włóczyli się od redakcyi do redakcyi, ale wreszcie znaleźli taką, która ten artykuł wydrukowała. Plemię tych żartownisiów widać nie wygasło, ale skąd oni się dowiedzieli, że mogą zakład wygrać, udawszy się do *Słowa Polskiego?*

Mianowania. Cesarz zamianował starszego inspektora Włodzimierza Zborowskiego i tytularnego inspektora Leona Soleckiego zastępcami dyrektora kolei państwowych w VI randze z tytułem radzców rządu. — Kierownik ministerstwa sprawiedliwości zamianował zarządcę zakładu karnego we Lwowie Emila Smitkę dyrektorem zakładu karnego w Wiśniczu.

† **Dr. Seweryn Schmidt**, lekarz okręgowy, zmarł w Wielkich Oczach na tyfus plamisty, którym się zaraził pielęgnując chorych. Zmarły pozostawił bez żadnych środków do życia młodą, dopiero przed dwoma laty zaślubioną żonę i jednoroczne dziecko.

Konkurs na posadę lekarza okręgowego w Radgoszczy, z roczną płacą 1200 koron i ryczałtem na objazdy w kwocie 700 kor. rozpisuje wydział Rady powiatowej w Dąbrowie Podania do 26 marca.

Zakupno polskich obrazów i rzeźb przez państwo. P. kierownik ministerstwa wyznań i oświaty zakupił dla celów państwowych na tegorocznej wystawie Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych we Lwowie obrazy olejne: Bratkowskiego „Łąka przy lesie", Rejchana portret własny, Trusza „Z Bakczyseraju" i Wygrzywalskiego „Skały nad morzem", oraz plastyczną grupę Góralczyka „Na jarmarku", a na tegorocznej wystawie Tow. przyjaciół sztuk pięknych w Krakowie: Laszczki biust dziewczęcia i obraz pastelowy Wyczółkowskiego „Czarny staw".

Ucieczka defraudanta. Z Rzeszowa piszą: W styczniu br. stwierdzono w kasie wojskowej 17 p. obrony krajowej brak kilku tysięcy koron w złocie. W toku dochodzeń aresztowano pod zarzutem sprzeniewierzenia podoficera Rudolfa Matzkego. Matzke zbiegł onegdaj w nocy z miejsca ustępowego, mimo wykluczających możliwość ucieczki warunków. Jakkolwiek spostrzeżono ucieczkę w 5 minut po zdarzeniu i urządzono pościg, Matzkego dotychczas nie złapano.

„Nauka i Sztuka". Pod tym ogólnym tytułem zacznie wkrótce ukazywać się nakładem Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych wielkie ilustrowane wydawnictwo książkowe. Będą to monografie popularno-naukowe z najrozmaitszych dziedzin wiedzy, stojące na poziomie ostatnich badań naukowych, a charakteryzujące zwięźle wybitne fakty z dziejów cywilizacyi lub grupujące obraz danej epoki około pewnej postaci. Główna uwaga poświęcona będzie historyi literatury i historyi sztuki, chociaż także inne działy nauki, np. historya polityczna, historya filozofii, nauki przyrodnicze itd. będą starannie uwzględniane. W ten sposób rozpadnie się to wydawnictwo na kilka działów, które pomimo swego popularnego charakteru przyczynią się znacznie do powiększenia naszego dorobku naukowego.

I tak historya sztuki polskiej, tak bardzo uboga dotychczas, zyska w „Nauce i Sztuce" szereg monografii o najwybitniejszych swych postaciach, ogólnoeuropejskie zaś tło dadzą tym pracom monografie z zakresu sztuki obcej. Jakby wstępem do tego działu będzie książka, której brak tak dotkliwie dawał się odczuwać w naszej literaturze naukowej, zawierająca dokładne a zwięzłe wyjaśnienie całej technicznej strony sztuk plastycznych i ich terminologii. — W związku z tym działem zostaje dział inny: monografie miast i zamków polskich, których zadaniem będzie przypomnienie i wydobycie na jaw wszystkich pamiątek historycznych i dzieł sztuki, znajdujących się w danej miejscowości.

Osobną grupę tworzyć będą prace z zakresu historyi literatury. Tło stanowią tutaj monografie, charakteryzujące i grupujące najważniejsze cechy danych epok i prądów cywilizacyi europejskiej około postaci najwybitniejszych poetów świata — nacisk zaś pada, rzecz jasna, na historyę literatury polskiej, której wszyscy wybitniejsi przedstawiciele będą mieli osobne monografie.

Z innych działów nauki jest gotowych lub znajduje się w opracowaniu wiele tematów zajmujących, niekiedy bardzo ważnych, bo po raz pierwszy w naszej literaturze omawianych

Do druku przygotowuje redakcya około 80 tomów, których autorami są dr. J. B. Antoniewicz, dr. Z. Batoski, B. Błażek, dr. W. Bruchnalski, dr. A. Brückner, dr. A. Chmiel, J. Chmielowski, J. Chrzanowski, A. Cybulski, dr. A. Czołowski, dr. St. Dobrzycki, Br. Duchowicz, dr. L. German dr. St. Grabski, dr. T. Grabowski, dr. Br. Gubrynowicz, dr. K. Hadaczek, dr K. Jarecki, Fr. Jaworski, dr. J. Kasprowicz, dr. F. Kopera, dr. W. Kozicki, A. Kraushar, dr. Fr. Krcek, dr. St. Krzyżanowski, dr. L. Kubala, dr. A. Lewicki, dr. W. Łoziński, dr. A. Miodoński, dr. K. Morawski, dr. J. Nusbaum, M. Olszewski, H. Opieński, J. Pagaczewski, X. dr. S. Pawlicki, T. Pini, dr. E. Porębowicz, K. Pułaski, W. Schreiber, M. Szukiewicz, dr. K. Twardowski, L. Uziębło, dr. M. Wartenberg, Z. Wasilewski, dr. K. Wojciechowski, dr. St. Zathey i dr. W. Żłobicki.

Bardzo wiele starania poświęci redakcya również stronie zewnętrznej wydawnictwa. Najlepszy papier ilustracyjny, specyalne czcionki, ozdobna oprawa (wszystkie tomy będą oprawne) — oto najważniejsze jej cechy. Druk objął najlepszy w Polsce zakład drukarski Anczyca, dostawę klisz powierzono firmie Huśnik i Häusler w Pradze.

Tomy będą ilustrowane bardzo starannie i obficie przy wszystkich niemal nowszych sposobach reprodukcyjnych, jak: autotypii, światłodruków, podwójnej autotypii, mezzotinty, trójbarwnego druku i t .d. Pomimo to — i to jest właśnie jednem z głównych zadań, jakie Towarzystwo nauczycieli szkół wyższych sobie wytknęło — wydawnictwo będzie dostępne dla wszystkich, bo bardzo tanie: oprawny tom będzie kosztował od 3—4 koron, a więc mniej, niż rozchodzące się w dziesiątkach tysięcy egzemplarzy podobne wydawnictwa obce.

Redaktorem „Nauki i Sztuki" jest prof. Tadeusz Pini.

Skład główny wydawnictwa objęła księgarnia H. Altenberga.

Niecne agitacye socyalistów. *Głos Narodu* donosi, że tymi dniami w jednym z warsztatów ślusarskich w Krakowie zjawiło się jakichś trzech panów, którzy zwrócili się do wszystkich obecnych, nawet terminatorów, aby podpisali petycyę domagającą się zniesienia spowiedzi! Terminatorom tłómaczyli oni, że jak większość ludności oświadczy się przeciw spowiedzi, spowiedź zostanie zniesioną. Nie raczyli jednak ci panowie objaśnić, do kogo ta petycya jest wystosowana, i jaka to władza ma się zająć taką gruntowną reformą katolicyzmu. W każdym razie sprawa rzuca charakterystyczne światło na sposoby używane przez socyalistyczną partyę, dla bałamucenia młodocianych umysłów.

O sztuce angielskiej wygłosił p. Antoni Potocki w Związku naukowo-literackim trzy z rzędu odczyty przed bardzo licznią i dystyngowaną publicznością.

Wywody prelegenta illustrowane były obrazami świetlnymi. Sztuka angielska nie ma — wywodził prelegent — za sobą przeszłości tak daleko wstecz sięgającej, jak sztuka włoska francuska, niemiecka lub holenderska. W czasach baroku zjawiali się w Anglii Holbein, Rubens, Van Dyk. Ale ponieważ dzieła ich magnaci angielscy ukrywali w swych pałacach, więc nie wywarły one wpływu na rodzącą się właśnie sztukę angielską. Początki sztuki angielskiej są wiernem odbiciem życia ówczesnej arystokracyi angielskiej łączącej w sobie barbarzyństwo z wykwintem. Pod tym względem malarstwo idzie równolegle z powieścią, która zajmuje się tymi samymi tematami. W cyklu rodzajowym Hogartha, złożonym z sześciu obrazów, a zatytułowanym *„The Mariage à la mode"* przedstawiona jest arystokracya w całem nieokiełznanem rozpasaniu jej instynktów Hogarth daje prócz tego jako portrecista samorzutnie inicyatywę do swobodnego traktowania malarstwa. Ta szczerość i śmiały, bezpośredni rozmach, który cechuje działalność Hogartha, nadaje także Gainsborough'owi charakterystyczne piętno. Portrety Gainsborough'a mają z reguły za tło naturę. Jest to właściwość wyróżniająca ówczesne malarstwo angielskie od malarstwa innych narodów. Nadto skłonność malarzy angielskich ku portretowi uchroniła ich od akademizmu, a zwróciła ku naturze. To też nawet i Reynolds, przesiąknięty wyjątkowo znajomością sztuki obcej i jej tradycyami, który z tego powodu niejednokrotnie miewał zatargi z Gainsborough'em, nawet i on wciela w swoje portrety dużo życia i prawdy. Tą samą naturalnością tchną portrety dziwacznego czasami Romney'a. Ale, jak wszelkie objawy życia ulegają z czasem osłabieniu, tak i portret angielski powoli poddał się wpływowi francuskiemu, i ta zależność od Francuzów cechuje portrety Lawrence'a.

Pejzażom angielskich malarzy właściwą jest nadzwyczajna szczerość. Bezustanna styczność z przyrodą chroniła malarstwo angielskie od akademizmu. Podczas gdy pejzażyści francuscy Claude Lorrain i Poussin tak mało cenili naturę, że nie odważyli się jej samej brać za temat obrazów, ale „ożywiali" ją architekturą klasyczną lub ludźmi, to Gainsborough i Constable odkryli w samej niezaludnionej i niezabudowanej naturze życie i radowali się zielenią łąk i lasów. Więc też, gdy w r. 1824 Anglicy ci urządzili wystawę w Paryżu, zieleń ich pejzaży oddziałała tak silnie na francuskich malarzy, że od czasu tej wystawy rozpoczyna się nowy kierunek we francuskim pejzażu, a cała szkoła malarzy z Fontenaibleau, szkoła „paysage intime", wywodzi się od Gainsborougha i Constable'a. Najwięcej wszakże pejzaż angielski zawdzięcza Turnerowi. Mistrz ten po raz pierwszy zajął się przedstawieniem nieba i światła. Obrazy jego mają niezmierną jasność kolorytu. Jest on więc do pewnego stopnia poprzednikiem impresyonistów, albowiem zacierał on wyrazistość konturów, aby podnieść zmienność i ruchliwość światła, igrającego na przedmiotach. Innym jeszcze, bardzo ważnym czynnikiem, zbliżającym angielskich malarzy do natury, było pilne studyowanie świata zwierzęcego. Tematy zwierząt opracowywane były przez wielu zdolnych malarzy z wiernem zachowaniem charakterystyki i wyrazu zwierząt.

Wszystkie te samorzutne dążenia angielskiego malarstwa wywarły wielki wpływ na sztukę europejską. Wpływ ten z dalszym rozwojem ma-

Fabryka mączki odżywczej
STANISŁAW GURGUL
ces. i król. Dostawca Dworu, w Jarosławiu.

Wyciąg z analizy: Mączka Gurgula ulega łatwo i prawie całkowicie strawieniu, jak to wykazała próba trawienia sztucznego, przy której 99.86% uległo strawieniu. Mączka ta wyszczególnia się nadto tem, że zawiera wielką ilość istot ulegających strawieniu w żołądku dzieci nawet w tym wieku, kiedy zdolność trawienia istot skrobiowatych u nich jest jeszcze minimalną. Ilość bowiem istot skrobiowatych w mączce badanej wynosi tylko 84.585%, gdy 56.61% istot, nie licząc wody i soli mineralnych, przypadających na istoty białkowate, tłuszcze i cukry, ulegną wchłonieniu nawet u niemowląt w pierwszym okresie ich życia. Pod tym też względem *przewyższa* mączka dla dzieci St. Gurgula podobny przetwór *zagraniczny*, a mianowicie mączkę *Kufeke*. Kraków 28 maja 1905. *Doc. Dr. Ignacy Lemberger.*

larstwa angielskiego rósł coraz bardziej i doszedł do potęgi w epoce prerafaelitów. Prerafaelici zrazu wyśmiewani i pogardzani, wkrótce jednak, uzyskawszy zwłaszcza w Ruskinie gorącego poplecznika, zdobyli sobie powszechne uznanie. Holman Hunt, Dante Gabriel Rossetti i John Ewerett Millais zawiązali bractwo, które sobie postawiło za cel szczere i korne obcowanie z naturą, a wzory znaleźli w Botticellim, Orcagni i innych przedrafaelowskich mistrzach włoskich. Twórczość Hunta cechuje nastrój religijny człowieka głęboko wierzącego, Rossetti zaś posługuje się motywami biblijnemi raczej ze względu na ich poetyczność. Millais tylko przez pewien czas hołdował zasadom prerafaelityzmu, z czasem malarz ten wstąpił na utartą drogę konwenansu. W roku 1895 na wystawie w Paryżu podbili sobie prerafaelici szturmem serca malarzy europejskich.

Prelegent odnalazł wpływy prerafaelitów nawet w naszem malarstwie. Oto Wyspiański, malując kobiety i dzieci, stara się na wzór tych malarzy „oddalnieć" ich fizyognomie, aby uniknąć konwencyonalnego piękna.

P. Potocki założył sobie, dać w swym odczycie coś więcej niż powtórzenie charakterystyk kierunków i mistrzów pędzla, o których istnieją już w bibliotekach pełne monografij i mniej lub więcej rzeczowych artykułów. Z rzucanych w toku odczytów poszczególnych zdań i z końcowego streszczenia ogólnych wniosków, jakie p. Potocki wysnuł ze swych wiadomości o sztuce angielskiej, nie łatwo było wyrozumieć, do czego autor zmierza.

Na końcu jednak trzeciego odczytu przyznał wreszcie p. Potocki, że uwagi jego o malarstwie angielskiem miały na celu wykazanie najwięcej kierowniczej prawdy, która powinna stanowić pokarm duszy. Prawdą tą jest według p. Potockiego maksyma, iż tak naród, jak i każdy człowiek powinni być sobą, powinni odważnie pójść drogą, jaką im wrodzone instynkty i zdolności wskażą.

Szowinizm rośnie w ludach austryackich w miarę, jak coraz więcej zajmują się one projektem zaprowadzenia powszechnego głosowania. Szowinizm ten wkracza już nawet w dziedzinę humorystyki. I tak np. zażądało 6.000 Niemców bialskich, aby dla nich i dla kilku tysięcy kolonistów niemieckich, rozsianych po całej Galicyi, przyznano przynajmniej jeden mandat. Zapomnieli jednak ci panowie, że w Wiedniu nie 6.000, ale 200.000 mieszka Czechów, a podobno aż 20.000 Polaków. I jeżeli ma być przyznany mandat rozsianym po Galicyi kolonistom niemieckim, to przedewszystkiem powinny być przyznane mandaty Czechom i Polakom mieszkającym w Wiedniu. Ale mniejsza o to, bo nikt oczywiście nie będzie brał na seryo domagania się Niemców bialskich. Ważniejszem natomiast jest o wiele to, że objawy te świadczą, że powszechne głosowanie niestety nie wpłynie na osłabienie szowinizmu narodowościowego, ale przeciwnie rozpęta go szalenie w całej monarchii.

„Windisch-Waarenhaus in Krakau". W niektórych pismach lwowskich ukazały się inseraty, w których niejaki „Windisch-Waarenhaus in Krakau" oferuje 100 drogocennych przedmiotów za 1 złr. 80 ct. W spisie tych przedmiotów były: zegarek z pozłacanym łańcuszkiem z 8 letnią „gwarancyą", dalej pierścienie, brosze, kolczyki, spinki i szpilki i t. d. Wszystko pozłacane, ozdobione drogimi kamieniami, dalej noteszy, scyzoryk, cygarniczka bursztynowa, album z obrazami, w końcu jako dodatek — 36 piór stalowych. Gdy [illegible] sortyment ze [illegible] zapłacić za- [illegible] otwarłszy pu- [illegible] czkę dziecinną, [illegible] nieużytecznych [illegible] centów. Na do- [illegible] krakowska roz- [illegible] yi, dr. Minaso- [illegible] owego pana [illegible] przecie za 1 złr. [illegible] przedmiotów i [illegible] zie kompletnie [illegible] obne ogłoszenie, [illegible] To jest zapa- [illegible] jednak, mając [illegible] do sądu i p. [illegible] przed trybunałem [illegible]

Morderczy napad w pociągu. Przed kilku dniami na linii kolejowej Gdańsk—Berlin dokonano w przedziale I kl. pociągu pośpiesznego między stacyami Biesenthal i Bernau morderczego zamachu, który budzi w całych Niemczech sensacyę. Ofiarą jego 67-letni szambelan Wilhelm Zitzewitz-[illegible], który jechał do Berlina na sesyę Izby panów. Przez długi czas siedział on w wagonie restauracyjnym [illegible] rozmową [illegible] coupé I klasy. [illegible] chwilę był [illegible] dopiero w [illegible] wskoczył [illegible] eleganoko [illegible] twarzy bez za- [illegible] tuż pod samym [illegible] napadnięty Zitze- [illegible] Jak się później [illegible] drzwi pro- [illegible] się przedziału [illegible] się jakaś chora [illegible] miłosierdzia. [illegible] uczynił i jego to- [illegible] kieszeni jakiś [illegible] „Walka na loko- [illegible] nie spuszczał z [illegible] od pierwszej [illegible] zrobił na nim [illegible] -ej klasy" — i [illegible] że nieznajomy [illegible] Szambelan [illegible] zbrodniarz zdo- [illegible] które ugodziły [illegible] być jednak nie- [illegible] odległości [illegible] P. Zitze- [illegible] rzucić na [illegible] sowania się zdo- [illegible] drasnęły szam- [illegible] Szamocząc [illegible] bronił dostępu [illegible] szambelan Zitze- [illegible] jednego coupé i [illegible] niego zemdlały. [illegible] zatrzymaniem jego [illegible] alarmowy. Gdy [illegible] w biegu, [illegible] wyskoczył [illegible] koło Bernau.

Podobno wszystko przemawia za tem, że sprawcą zamachu na p. Zitzewitza jest ów tak głośny w ostatnich czasach Henning, morderca, którego [illegible] od kilku miesięcy [illegible] dotąd, zupełnie [illegible] ciągu zgubił on [illegible]. Owóż policya stwierdziła, że kule, które znaleziono w kufrze Henninga, najzupełniej nadają się do luf porzuconego rewolweru. Naboje, tkwiące jeszcze w rewolwerze, są tej samej fabryki. Nie byłoby to jeszcze rozstrzygającą poszlaką, ważniejszem jest to, że p. Zitzewitz, któremu pokazano fotografię Henninga bez zarostu, twierdzi, iż stanowczo poznaje w niej rysy mordercy. Również inni pasażerowie, którzy widzieli wyskakującego z pociągu sprawcę zbrodni, dają opis, odpowiadający osobie Henninga. Policya zatem rzuciła się do tem ściślejszych poszukiwań. Dotychczas bez rezultatu. W miejscu, gdzie morderca wyskoczył na tor, odszukano jeszcze ślady stóp, ze śladów tych starano się porobić odciski gipsowe, jakkolwiek w żwirze nie było to łatwem ani dokładnem. Ślady, w lesie jeszcze widoczne, giną na gościńcu.

Szambelana Zitzewitza odwieziono do prywatnej kliniki profesora Bergmanna w Berlinie. Rany jego nie są wprawdzie niebezpieczne, lecz wobec podeszłego wieku pacyenta zachodzi obawa niespodziewanych komplikacyi. Nadmienić tu jeszcze musimy, że p. Zitzewitz uchodzi za jednego z najbogatszych właścicieli ziemskich na Pomorzu; stąd ludność tamtejsza nadała mu przydomek „króla kaszubskiego". Jest on właścicielem majoratu i twórcą fideikomisu Zitzewitz Gatz-Nitzlin, a dobra jego położone w okręgach Stolp, Shlawe i Nenstadt, obejmują przeszło 7.500 hektarów. Jest też dożywotnim członkiem Izby panów, posiada kilka wysokich odznaczeń i orderów; towarzyszył cesarzowi w podróży do Palestyny.

O strasznej katastrofie w Courrieres nadchodzą coraz to smutniejsze wiadomości. Obecnie liczą więcej niż 1300 ofiar. Akcya ratunkowa postępuje powoli, bo jest bardzo niebezpieczną. Podczas prac ratunkowych zginęło 17 ludzi. Udusiły ich gazy, wydobywające się z szybów. Inżynierowie w Courrieres spodziewają się lada chwila nowej eksplozyi. Wśród takich okoliczności nie ma mowy o wydobyciu trupów, zalegających sztolnie. Mimo najwyższych wysiłków wydobyto dopiero 90 trupów. Reszta gnije w szybach.

Przy szybach rozgrywają się okropne sceny. I tak pewna wdowa po górniku, dowiedziawszy się o śmierci 7 swych synów, dostała obłędu. Inna znów kobieta straciła wskutek katastrofy męża i 5-ciu synów i również dostała pomieszania zmysłów na wieść o swem nieszczęściu. Wśród górników w Courrieres panuje ogromne oburzenie na Towarzystwo akcyjne, do którego należą kopalnie, dotknięte katastrofą. Celem zapobieżenia rozruchom wezwano wojsko do Courrieres. Izba deputowanych w Paryżu uchwaliła 500.000 franków na wsparcia dla rodzin po ofiarach katastrofy. Zarząd kopalni uchwalił również na swem zebraniu przyjść z pomocą dotkniętym katastrofą rodzinom i na razie wyasygnował 200.000 franków.

Temperatura dnia 10 marca o godz. 7mej rano wynosiła: w Galicyi zachodniej +1, we Lwowie +2, w Tarnopolu +1, w Czerniowcach + 2, w Wiedniu +3, w Salcburgu +2, w Gracu +3, w Pradze —1, w Tryeście +8, w Abbazyi +9, w Raguzie +12, w Budapeszcie +5, w Berlinie +1 w Hamburgu + 1, w Monachium + 1, w Zurychu +3, w Genewie +5, w Lugano +11, w Anglii +8, w Paryżu +4, w Biarritz +9, w Nizzy +8, w północnych Włoszech +11, we Florencyi +11, w Rzymie +11, w Neapolu +13 w Palermo +16, w Madrycie +5, w Sztokholmie —1, w Petersburgu —1, w Wilnie —1, w Warszawie —1, w Moskwie —2, w Kijowie + 1, w Odessie +5, w Serajewie +6, w Belgradzie +3, w Bukareszcie +9, w Sofii +2, w Konstantynopolu +11, w Atenach +14 (Temperatura według Celsiusza).

Zmarli. W Tudiowie, Bronisław Bojarski, profesor gimnazyum rzeszowskiego, przeżywszy lat 35.

Stan powietrza. T. o g. 7. rano + 2 R. w poł. + 8 R. Bar. 752. Idzie w górę. Słota.

Szczery.
— Prawda, że na tej fotografii mam strasznie głupią minę!
— Ja uważam, że pan doskonale trafiony!

Metamorfoza.

Kiedy piętnaście miała latek,
Główka nabita marzeniami —
Pragnęła chatki pustelniczej,
By żyć w niej z lubym korzonkami.

W innym kierunku u dziewicy
Dziś prąd uroczych marzeń zmierza:
Dziś pragnie wioski, kamienicy,
Albo złotego chce kołnierza.

Widowiska i koncerty.

Repertuar teatru lwowskiego. Dziś: we wtorek „Lohengrin," opera R. Wagnera. — We środę „Ku miłości," sztuka Gandillota. — We czwartek „Latający Holender," opera Wagnera. — W piątek „Samson i Dallila," opera Saint-Saënsa. — W sobotę „Potwory," komedya Stanisława Graybnera.

Repertuar teatru krakowskiego. We środę „Wujaszek Wania" A. Czechowa. — We czwartek „Starościc ukarany" A. Nowaczyńskiego. — W sobotę „Nowa Dejanira" J. Słowackiego. — W niedzielę popołudniu „Popychadło" Sztukiewicza; wieczorem „Wesele" St. Wyspiańskiego.

Ruski teatr narodowy (Sala Jad Charuzim). Dziś: „Natałka Połtawka". — We czwartek komedya „Sujeta" (Marność).

Filharmonia lwowska. Kwartet czeski „Ševčik," którego jedyny koncert odbędzie się dnia 16 marca, przyjeżdża do nas z Sofii, gdzie koncertując w obecności księcia bułgarskiego, został obdarzony orderami „Ritterkreuze für Civilverdienst". Ukończywszy we wrześniu 4-miesięczne tournée po Holandyi, Belgii, Francyi i Anglii, uda się na cały sezon do północnej Ameryki, gdzie mu ofiarowano bajeczne honoraryum.

Colosseum Hermanów. Od 1 marca olbrzymi program nowości. The 4 Black Diamonds, słynny amerykański kwartet. Cuda telegrafu bez drutu, demonstr. kap. Erdhold. The Vasilescu Company, pantomina na 8 rekach. 11 sensacyj. W niedzielę i święta 2 przedstawienia: o godzinie 4 i 8.

Literatura i sztuka.

* **Henryk Salz:** „Kwiat bagna". Szkic powieściowy. Albin Staudacher i Sp. Stanisławów. Jan Fischer. Warszawa. 1906.

Jest to karykatura powieści psychologicznej. Za fabułę posłużył młodemu snać autorowi brudny skandal familijny. Bohater powieści uprawia w lną miłość z dziewczyną, która równocześnie pała żądzą ku kochankowi swej matki. Uważa się on za poetę, wyraża od czasu do czasu swe stany w dyletanckich rymach i wogóle popisuje się bezustannie przed czytelnikiem mdłymi modernistycznymi frazesami. Chwilami zdaje się, że autorowi chodzi o dorównanie Przybyszewskiemu w malowaniu bezładu instynktów, gorączki, pragnień zmysłowych i wogóle wszelkich ciemnych tajni dekadenckiej duszy. Ale niebawem spostrzega się, że autorowi nietylko laury Przybyszewskiego sen mącą. Chciałby on jednym zamachem i innym pisarzom dorównać. Wszelakie pstre strzępki wepchnięte bez smaku i racyi do powieści dają poniekąd przegląd lektury p. Salza. W symbolicznym epilogu do swej powieści wykonał autor pocieszny koncept, kombinując po swojemu Wyspiańskiego — z Nietzschem; przyczem naśladownictwo obu tych postaci, nie mających prawie żadnej ze sobą wspólności, jest raczej wysiłkiem wpatrywania się w ich zewnętrzne giesty, niż wnikania w ducha ich dzieł.

Mimo to wszystko przyznać jednak trzeba, że „Kwiat bagna" napisany jest ze znaczną rzutkością i zręcznością literacką. Niestety zręczność ta oddaje się na usługi niesmacznej chełpliwej fanfaronady, która szczególnie musi odstręczać w powieści o założeniu psychologicznem, a nibyto poruszającej ponure i zawiłe zagadnienia życia. Stąd też prawie wszystkie sytuacye w powieści tchną nieszczerością i niesmaczną przesadą, a niektóre z nich pobudzają wprost do śmiechu, zamiast wstrząsać nerwami czytelnika. Autor każe nadto osobom, występującym w powieści, mówić do siebie wzajemnie takim jakimś niedokształconym sposobem, że czytelnik ma wrażenie, iż są one niedorostkami, co przeczytali wiele powieści i naśladują w mowie z dziecinną przesadą dojrzałych ludzi.

Językowi używanemu przez autora i wprowadzonych przezeń postaci nie można odmówić pewnej giętkości; jest on żywy i dość zasobny w wyrażenia. Rażą w nim jednak niepolskie, a czasem wprost błędne zwroty.

Część ekonomiczna.

§ **Sprawozdanie** tygodniowe Izby handlowo-przemysłowej o cenach zboża i produktów we Lwowie za czas od 5 do 11go marca 1906. Ceny bez opłaty akcyzowej. Waluta koronowa i za 50 kilogramów.

Pszenica 7.95 do 8.10, żyto 5.75—5·95, jęczmień browarny 6.40—6.70, jęczmień pastewny 6.00—6·30, owies 6·45.—6·60, groch do gotowania 8·50—9.50, groch pastewny 6.80—7.25, bobik 6·35—6.70, wyka 8.75 do 9.50, koniczyna czerwona 50.00—60.00, biała 52.50 do 60.00 szwedzka 68.00—78.00, Rzepak zimowy 12 50—12.80, nasienie lniane 11.00—11.35, nas. konopne 9.25—9.50, chmiel 42.50 do 57.50, nafta zwykła 18.00 do 19.00, salonowa 20.00—21.50, spirytus 10.000 litr. proc. gotowy kontyngentowany bez opłaty podatku 34.30—34.70.

Z targów zbożowych.

Wiedeń, 11 marca.

(Z). Lody na rzekach puściły i tu i ówdzie rozpoczyna się już żegluga. Transporty zbożowe, znajdujące się na okrętach, które przez pewien czas były jakby uwięzione, są już wolne, to też w ciągu minionego tygodnia zwiększyła się podaż pszenicy na targu. Wywołało to lekkie obniżenie się cen, które jednak w ostatnich dniach minionego tygodnia zostało już prawie w całości wyrównane. Pokazuje się bowiem, że podaż zboża na Węgrzech jest tak mała, iż nie wywiera wcale żadnego nacisku na ceny, pomimo, że odbyt ziarna jest bardzo utrudniony. Trudno przypuścić, aby zapasy producentów węgierskich już się wyczerpały, na to bowiem bądź co bądź jeszcze za wcześnie — widocznie więc rolnicy węgierscy spodziewają się lepszych cen i czekają. W najbliższym czasie podaż zboża będzie zapewne jeszcze mniejsza z powodu wiosennych robót w polu.

Ceny owsa obniżyły się w pierwszej połowie minionego tygodnia skutkiem nastania wiosennej aury i zwiększonych dowozów, ku końcowi jednak wzmocniła się tendencya pod wpływem wyższych notowań na peszteńskim targu terminowym.

Kukurudza potaniała o 5 do 10 halerzy na 50 kilogramach.

Notowania cen za 50 kilogramów loco Wiedeń są następujące:

Za pszenicę cisańską (77 do 82 kilo) 9·00—9·50, za banatkę (76 do 80 kilo) 8·60 do 9·15, za słowacką (76 do 81 kilo) 8·45 do 9·05, za dolno-austryacką (76 do 79 kilo) 8·30 do 8·60.

Za żyto słowackie (71 do 74 kilo) 7·15 do 7·30, za rozmaite węgierskie (72 do 74 kilo) 7·10—7·15, za austryackie (71 do 74 kilo) 7·10 do 7·25.

Za jęczmień morawski 8·60—9·25, z doliny Morawy 8·10—8·25, słowacki 8·20—8·80, ze stacyi nad środkowym Dunajem 0·00—0·00, północno-węgierski 8·40—9·15, jęczmień na paszę 6·80—7·20.

Za kukurudzę węgierską 7·15 do 7·40, Cinquantin 8·30—8·75.

Za owies węgierski w pośledních gatunkach płacono 0·00—0·00, średnie gatunki 8·25 do 8·35, prima 8·30—8·85.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

(Depesze poranne).

Mińsk. Sąd powiatowy w Bobrujsku skazał z 28 żołnierzy batalionu karnego za usiłowany bunt, trzynastu na śmierć, resztę na roboty przymusowe przez 20, 15 i 3 lata.

Berdyczów. U tutejszego adwokata Fuchsa znaleziono fabrykę bomb i 9 bomb gotowych.

Budapeszt. Wczoraj w południe niedaleko Budapesztu wywróciła się na Dunaju podczas burzy łódź, wioząca 15 robotników i robotnic. Pięć osób zdołało uratować się, reszta utonęła.

Warszawa. Tutejszy klub rosyjski opracował obszerny memoryał przeciw autonomii Królestwa Polskiego. Memoryał ten będzie rozdany członkom Dumy państwowej i Rady państwa, na razie jednak trzymany jest w tajemnicy, ażeby nie wywołać przedwcześnie odpowiedzi polskiej.

Łódź. W Strykowie przyszło wczoraj do bójek na tle religijnem, przyczem Maryawici zabili pięciu katolickich swych przeciwników.

Wiedeń. Celem wykształcenia wojskowych weterynarzy będzie z początkiem roku szkolnego 1906/7 przyjętych na koszt rządu 20 aspirantów do Akademii weterynaryjnej w Wiedniu i 10 na Węgrzech z obowiązkiem 7-letniej służby wojskowej.

Paryż. Rada miejska wybrała Chautarda (radykalistę) 42 głosami na 76 głosujących prezydentem miasta.

Budapeszt. Dzienniki donoszą, że Juliusz hr. Andrassy złożył szarżę rezerwowego porucznika huzarów.

(Depesze popołudniowe).

Kraków. Przy bardzo licznym udziale odbył się wczoraj wieczorem w „Collegium novum" wiec młodzieży uniwersytetu Jagiellońskiego w sprawie znanych zajść na uniwersytecie lwowskim. Ze Lwowa przybyło dwóch delegatów młodzieży akademickiej. Ze strony uniwersytetu przybył na wiec prof. Czermak. Przedstawiono rezolucyę, uznającą w zupełności dążenia młodzieży ruskiej do zdobycia własnego uniwersytetu, ale zastrzegającą się przeciw wszelkim zapędom utrakwizacyi lwowskiego uniwersytetu, o który naród polski walczył z górą przez lat 100; potępiającą wreszcie brutalne zachowanie się młodzieży ruskiej w uniwersytecie lwowskim w pierwszych dniach marca b. r. i solidaryzującą się z postępowaniem młodzieży polskiej, stającej wobec tego w obronie polskości uniwersytetu lwowskiego.

Dyskusya nad tą rezolucyą trwała od g. 6 do godziny 12 w nocy. Wyłoniły się dwie nowe rezolucye. O godzinie 12 odroczono wiec.

Helsingfors. Na posiedzeniu konstytucyjnego związku robotniczego, w którem wzięło udział 1.500 osób, jednomyślnie uchwalono nie przyłączać się do ogólnego strejku, choćby nawet radykalni członkowie biura partyi robotniczej go zalecili. Wybuch strejku wydaje się wobec tego nieprawdopodobnym.

Moskwa. Członkowie szlachty postanowili zwołać narodowy zjazd szlachty celem skupienia się szlachty ze względu na potrzebę ochrony tradycyjnych jej interesów.

Odessa. We wsi Romanówce przybyło do właściciela jej kilku nieznanych ludzi z żądaniem zapłacenia pewnej sumy, pod groźbą śmierci. Gdy urzędnik policyjny, zawiadomiony telefonicznie o tem, nadbiegł, członkowie bandy strzelili do niego i zranili go. Po zaaresztowaniu ich oświadczyli oni, że są anarchistami.

Algeciras. Komitet redakcyjny obradował wczoraj nad sprawą policyjną, przedewszystkiem nad punktami, co do których możliwem jest porozumienie. Odnośnie do dwóch punktów, t. j. sprawy inspektora i rozdziału posłów zgody nie uzyskano. Niemcy oświadczyli, że nie mają instrukcyi.

Paryż. Według odbytej u Sarriena konferencyi, skład gabinetu będzie prawdopodobnie następujący: Sarrien prezydyum i sprawiedliwość, Bourgeois sprawy zagraniczne, Clémenceau sprawy wewnętrzne, Poincaré skarb, Etienne wojna, Thomson marynarka, Briand oświata, Barthou roboty publiczne, Ruau rolnictwo, Leygues kolonie.

W ciągu wspomnianej konferencyi osiągnięto porozumienie co do bieżących spraw politycznych, a w szczególności co do sprawy spisywania inwentarzy kościelnych i przeprowadzenia ustawy separacyjnej. Sprawa wolności tworzenia syndykatów jeszcze nie została ostatecznie wyjaśniona.

Poznań. *Dziennik poznański* otrzymał od posła adwokata dr. Dziembowskiego następujące pismo: „D. 10 marca b. r. spisano szereg aktów notaryalnych, mocą których Stanisław hr. Poniński zagwarantował utrzymanie Wrześni w rękach swej rodziny. Cieszę się, iż udzielono mi pozwolenia doniesienia o tem, ponieważ przed niedawnym czasem kursowały fałszywe, niczem nieuzasadnione wieści o sprzedaży Wrześni na kolonizacyę. Myślę, iż tą wiadomością położy się kres niesłusznym i krzywdzącym posądzeniom, jakie co do osoby hr. Ponińskiego rozszerzano".

Courrières. Przy agnoskowaniu zwłok rozgrywają się ciągle jeszcze wstrząsające sceny. Przysłani tu, rzekomo z polecenia cesarza Wilhelma, górnicy westfalscy, zajęli się akcyą ratunkową, która bardzo dobrze się powiodła. Dzięki ich instrumentom, o godz. 11 wieczorem dotarło się do 500 metrów głębokości; tam usunięto trupy, już gnijące. Trupy końskie zalewa się wapnem. Trupy wydobyte przez robotników westfalskich, wydają straszny odór. Na wiadomość, że znaleziono nowe trupy, zebrały się liczne tłumy, spodziewające się, że uda im się swoich agnoskować. Dyrektor kopalni oświadczył, że dzięki akcyi ratunkowej górników westfalskich, roboty bardzo znacznie postąpiły.

Z powodu katastrofy prezydent Fallières otrzymał telegramy kondolencyjne od cara, króla belgijskiego, króla hiszpańskiego, króla szwedzkiego, lord-majora Londynu, oraz wyrazy współczucia od wszystkich ambasad.

Rada państwa.

Wiedeń. Na początku dzisiejszego posiedzenia prezydent hr. Vetter wyraża gorące współczucie Izby z powodu strasznej katastrofy w kopalni w Courrières i prosi o upoważnienie, ażeby za pośrednictwem ministerstwa spraw zagranicznych mógł wyrazić rządowi francuskiemu współczucie.

Odczytano wnioski i interpelacye, między innemi: interpelacyę p. Olszewskiego w sprawie postępowania dyrektora gimnazyum w N. Targu, p. Breitera w sprawie postępowania komisarza powiatowego Biedermanna w Drohobyczu, p. Bojki w sprawie pomnożenia urzędników pocztowych i telegraficznych i posad listonoszów w Galicyi.

Izba przystępuje do porządku dziennego, do dalszej dyskusyi nad reformą wyborczą.

P. Lemisch (niem. lud.) zaznacza, że przedłożenie jest dla Niemców krzywdzące; gdyby bowiem uwzględniono stan ich kultury i siłę podatkową, to należałyby im się dwie trzecie części ogólnej liczby mandatów. Stanowisko Niemców w Austryi będzie po reformie wyborczej znacznie gorsze, aniżeli dotychczas; nawet, gdyby dano Niemcom jeszcze o 30 mandatów więcej, przedłożenie byłoby dla nich niekorzystne. Również ze stanowiska antysemityzmu przedłożenie jest niedobre i mówca oświadcza się za wyodrębnieniem osobnej kuryi żydowskiej.

Mówca sądzi, że w tej sprawie postąpiono zbyt pośpiesznie. Mówca uznaje potrzebę reformy wyborczej, ale wątpi, żeby przyszła Izba mogła usunąć smutne stosunki parlamentarne w Austryi i nie zgadza się również z rozmaitemi *iunctim*, jakich w tej sprawie żądano.

Zabiera głos p. Bennati

HOTEL GEORGE'A.

Przyjechali dnia 14 marca. Ks. A. Lubomirski z Równego. Ks. J. Lubomirski z Rozwadowa. Hr. H. Szeliski z Kemborni. Hr. A. Starzeński z Dąbrówki. Hr. J. Stecka z Wołynia. A. Popper i O. Hook z Wiednia. O. Horodyński z Romanówki. K. Kański z Hołotek. R. Delbost z Berlina. A. Zieleniewski z Krakowa. Hr. Z. Tarnowski z Dzikowa. R. Clay z Ropienki. K. Czarkowski z Niegłowic.

HOTEL EUROPEJSKI.
ALBERT SZKOWRON
Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 13 marca. M. br. Błażowscy z Nowosiółki. S. Zwolski z Bryniec. X. P. Biliński z Zarwanicy. M. Wondra z Łuki. R. Wallach i dr. K. Wallach z Wiednia. J. Miliński z Helenkowa. K. Traczewski z Hinowiec. Dr. Berlstein z Kołomyi. P. Schwarz z Wiednia.

HOTEL FRANCUSKI
Lwów — Plac Maryacki.
Pierwszorzędny hotel z komfortem urządzony, pilzneńska restauracya z pokojem do śniadań, cukiernia w miejscu.

Przyjechali dnia 13 marca. A. Gajewski z Romanowa. K. Koziccy z Rosyi. M. Zimer z Mikuliniec. F. Königs z Krefeldu. M. Danos z Budapesztu. J. Nikorowicz z Uihówka. J. Graber, W. Bertran, F. Selten i K. Prem z Wiednia. T. Cegelski z Strussowa. J. Machalska z Kołomyi. S. Kahane z Łańcuta. R. Wierzbicki z Sambora. S. Younga z Trzcieńca. E. Sutter z Białej. P. Leid z Tryestu. J. Dziedzic z Rakszawy. W. Barzykowski z Dąbrowy. L. Eydziatowicz z Sanoka. J. Hartmann z Fiume. F. Michałowski z Połowiec.

Nadesłane.
Rubryka ta nie pochodzi do Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

WYPALONY ZNAK NA KORKU.
dla ochrony przeciw fałszerstwom
MATTONI'S GIESSHÜBLER
MATTONIEGO Giesshübler Sauerbrunn.

Rok założenia 1853
Dom bankowy i Kantor wymiany
pod firmą
AUGUST SCHELLENBERG & SYN
Lwów, Karola Ludwika 1
kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe jak listy zastawne, renty państwowe, losy itp. oraz poleca
Losy na spłaty miesięczne
pod jak najdogodniejszymi warunkami
Wydawnictwo gazety losowań „Nadzieja". — Prenumerata roczna K. 3·40 na prowincyi K. 3·60.

Wiedeń 13 marca. (Giełda towarowa). Cukier 19·00—19·10, 20·00—20·10. — Spirytus 37·00—37·40 (słabo). — Nafta galicyjska bez zmiany.

Berlin 13 marca. (Zamknięcie giełdy). (Podług obliczenia procentowego). Banknoty austryackie 85·15. Spirytus 00·00.

Paryż 13 marca. (Zamknięcie giełdy) Trzyprocentowa renta 99·80 (exclusive kupon) Mąka („Fleur de Paris") 30·40.

Frankfurt 13 marca. (Giełda zagraniczna). Kredyty austryackie 211·30. Koleje państwowe 000·00 exclusive kupon. Alpiny 000·00. Disconto 189·85. — Laura 000·00.

Budapeszt 13 marca. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i za 100 kilogramów). Pszenica na kwiecień 16·68—16·70, na maj 16·56—16·58, na październik 16·52—16·56; żyto na kwiecień 13·66—13·68, na październik 13·38—13·40; owies na kwiecień 15·64—15·66, na październik 12·54—12·56; kukurudza na maj 1906 r. 13·70—13·72, na lipiec 13·88—13·90. Rzepak na sierpień 27·70—27·90. — Oferty na pszenicę: dostateczne. — Chęć kupna: lepsza. — Usposobienie: lepsze.. — Pogoda: zimno, wiatr.

Giełda południowa (godzina 12 minut 30). Wiedeń 13 marca.

Marki 117·52, renta majowa 99.80, węgierska renta koronowa 95·05, akcye: austr. zakł. kredyt. 671·50, węg. zakł. kred. 793,50, anglobanku 319.50, union banku 559 00, bankvereinu 564·00, länderbanku 442·—, kolei państw. 675·00, lombardy 125·00, akcye kolei Elbethal 444·00, fabryki broni 000 00, tytoniowe 384·00, alpiny 543 00, Rima Muranyi 539 50, prag. Tow. żel. 2663·00, losy tureckie 151·00, ruble 251·00. Usposobienie: spokojne.,

Lwów 12 marca. (Z izby handlowej).
Obliczenie w walucie koronowej.

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 400 Koron —.— do —.—. Kolej Lwowsko-Czern.-Jaska po 400 kor. 580.— do 586·—. Banku hipotecznego po 100 złr. 552.00 do 562.00. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —.— do —.—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron — 80[illegible] Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. do 260·—

Listy zastawne za 100 K.: Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 50 lat, z 10 proc. prem. 111 50 do 000.00. 4 i pół proc. los w 50 lat 100 60 do 101·80, 4 [illegible] proc. los w 60 lat 98·50 do 99·20 Banku kraj. 4 i pół proc. los w 51 lat 101 80 do 000.00. Banku kraj. 4 proc. los w 57 latach 99·20 do 99.90, Tow. kred. Gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 99.50 do 00·00, 4 proc. los w 41 i pół latach 99·50 do 00.00 4 proc. los w 56 lat 99 00 do 99·70.

Obligi za 100 K.: Gal. fund. propinacyjnego 4 proc. 99.70— 100·40 Bukowińskiego fund. prop. 5 proc. 102,80 do—.—. Komun. Banku kraj. 4 i pół proc. (6iej emisyi) 100.80—101.50. Komun. Banku kraj. (4ej em.) 99.00 do 99.70. Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowe po 200 koron 99.00 do 99.70. Pożyczki kraj. z roku 1878 4½ proc. —.— do —.—. 4 proc. z 1893 r. 99.80 — 100.00 miasta Lwowa 4 proc. po 200 koron 97.50 do 98.20 [illegible] po 200 koron 100.50 do 101.20.

Ruch pociągów kolejowych.

ważny od 1 maja 1905 według czasu środkowo - europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31***, **1.30**, **8.40***, 6.00, 8.50, 5.25, 9.50*
Z Rzeszowa: 10.35.
Z Podwołoczysk (na dworzec główny): **2.30**, 7.20, 11.55. 5.80, 10.20*; na Podzamcze: **2.15**, 7.00, 11.34, 5.15. 10 02*.
Z Czerniowiec: **12.20***, **1.40**, 6.10, 5.45, 9.10*
Z Kołomyi: 10.05.
Z Stanisławowa 8.05.
Z Rawy i Sokala: 7.50.
Z Jaworowa: 8.18, 4.32.
Z Sambora: 8.15, 1.50, 9.20*.
Z Ławocznego 7·29, 11·45. 10·50*
Z Tuchli 3·45
Z Bełzca 5·00.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: **12.45***, **8.25**, **2.50**, 4.15*, 8.55, 6.55*, 11.00*
Do Rzeszowa: 4.10.
Do Podwołoczysk z dw. głów.: **2.00**, 5.50, 10·55, 9.00*, 11.05*; z Podzamcza: **2.13**, 6.49, 11.15, 9.28*, 1.34*.
Do Czerniowiec: **2.51***, **2.40**, 6.15, 9.20, 10.40*
Do Stryja: 11.10*.
Do Rawy i Sokala: 7.30*
Do Jaworowa: 6.55, 5.58.
Do Sambora: 9.00, 4.20, 10.55*.
Do Kołomyi i Żydaczowa: 5.50
Do Przemyśla, Chyrowa: 10.05*
Do Ławocznego 7.30, 2.55. 6.25*,
Do Bełzca 11.10.

Uwaga. Pociągi pośpieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

8)

Romans na lagunach weneckich.

(Z niemieckiego.)

(Ciąg dalszy).

— Należałoby przedtem spróbować — odparła uparcie.

— Nie rzekł ojciec ostro i stanowczo — nie będziesz próbowała.. zapowiadam ci. Przyglądam się już przez całe życie tej grze; wkońcu nareszcie człowiek poznaje jej reguły. Mięszać faktyczne warunki bytu z przelotnemi uczuciami, znaczy zrujnować partyę, jak to czynią codziennie wszystkie słabe głowy, a potem po niewczasie narzekają na los. Każdy człowiek ma cel przed oczyma, do którego dążyć musi. Dla ciebie hasłem jest „bogactwo". Nie zapominaj o tem ani na chwilę! Tylko pod tym warunkiem możesz na zawsze pozostać taką, jaką jesteś dzisiaj.

— Mogę też zdobyć sobie stanowisko, jako artystka.

Baron Willek wzruszył niecierpliwie ramionami.

— Jesteśmy między sobą, sądzę więc, że możemy dać pokój frazesom. Czy ty jesteś artystyczną naturą? Czy możesz poważnie mówić i myśleć o sztuce? Chciałbym cię też widzieć za dziesięć lat przy sztalugach. Tak, tak, wszystko, co mówię, brzmi wprawdzie bardzo prozaicznie, ale ty sama wiesz najlepiej, jak wielką mam racyę. Jesteś za mądra, aby nie uznać, że mówię prawdę.

Nie odpowiedziała; myślała o wczorajszych słowach Eryka, o jego niezachwianej wierze w idealną treść życia. I on też twierdził, że miał racyę; któryż tedy miał ją w istocie?

Przytłumiony, jednostajny głos przerwał jej znów tok myśli:

— Ja ci tylko poprostu przedstawiam, jak się rzeczy mają, osądź sama! Finanse moje wskutek przesilenia giełdowego otrzymały taki srogi cios, że od przyszłej jesieni muszę się stanowczo znacznie ograniczyć. Bogatymi, jak wiesz, nie byliśmy nigdy; poniosłem niejedną ofiarę dla twego wykształcenia, ale nadal już tego czynić nie mogę; jest to obecnie kwestyą bytu. O spędzeniu sezonu zimowego w zwykłych kółkach naszych w Wiedniu mowy być nie może. Musimy obrać sobie jakie większe prowincyonalne miasto i żyć bardzo skromnie, żeby wystarczyć. Odmaluj sobie to wszystko! Wstrętne ograniczenie, które tylko podrzędni ludzie znoszą, jako stan ciągły; wykreśl z życia tego wszystko, co możesz nazywać zbytkiem, dodaj do tego, że możliwe przyszłe połączenie twoje z tym młodym człowiekiem jest tylko bańką mydlaną... Ja nawet utrzymuję stanowczo, że nie jest ono niczem więcej; lata, których on niezawodnie jeszcze potrzebuje dla wyrobienia sobie sławy, są ostatniemi latami twojej młodości... czy mam ci jeszcze przedstawić, jakie będzie twoje położenie, gdy się po kilku latach znów zobaczycie, ty postarzała, on tysiącem nowych wrażeń opanowany?...

— Możesz mi tego oszczędzić — zawołała Leontyna oburzona — nie pozwoliłabym nigdy na to, aby mnie poślubiono z łaski.

Odwróciła się do ojca plecami i z zaciśniętemi ustami patrzała na ulicę.

— Nie przypuszczam też tego — mówił baron bardzo obojętnie — przyznasz mi, że życie twoje byłoby wówczas kompletnie zrujnowane. I to dlaczego? Dlatego, że ci przyjemnie było bawić się niegdyś w bardzo zakochaną przez pięć dni w Wenecyi.

Pewny zwycięstwa, baron Willek usiadł przy stole i zaczął sobie nalewać dosyć hałaśliwie szklankę wody sodowej.

Leontyna stała nieruchomie. Skrzyżowała ręce na piersi, a wzrok jej wlepiony był w dal, tchnącą wesołością słonecznego poranku. Maria della Salute błyszczała czerwonawym odblaskiem wśród promieni porannego słońca i przejrzystej błękitnawej mgły; gondole płynęły tak cicho po źwierciadle morskiej toni... co ją to wszystko już obchodziło teraz?

Wczoraj, tak, wczoraj stała jeszcze z nim tutaj, a cała piękność świata zdawała się być jego własnością osobistą; na wszystkiem pozostawił już ślad swojej istoty. Dzisiaj stała znów wobec całej tej wspaniałości, jak obca jaka. Krótki entuzyazm jednego dnia więdnął pod zimną dłonią, która go dotykała. Jedna z owych nagłych zmian usposobienia, wpływającej bardziej stanowczo na życie ludzkie, niż wypadki zewnętrzne, zamknęła furtkę, przez którą dusza Leontyny chciała się wydostać na wolność. Uczuła w sobie czczość, chłód i bezdenny smutek.

Baron wstał i, jakby odgadując myśli córki, położył łagodnie rękę na jej ramieniu i rzekł:

— Nie jestem, kochana Leontyno, ograniczonym ojcem z komedyi, który deklamuje: „Miłość jest tylko złudzeniem!" Przeciwnie, mówię ci, że miłość coś znaczy, znaczy nawet bardzo wiele; jest na krótki przeciąg czasu nawet najbardziej czarodziejską odmianą życia powszedniego, i, jeżeli można ją mieć bez skandalu i bez powikłania swoich stosunków, należy wyciągnąć po nią obie ręce. Wam, kobietom, udaje się to bardzo rzadko, nam jest pod tym względem stokroć lepiej. Lecz tak dla jednych, jak dla drugich istnieje niezachwiana pewność, że miłość mija, a pomyślne czy nędzne warunki życia pozostają. Człowiek zaś na stałe czuje się dobrze jedynie wśród takich warunków, jakie najlepiej odpowiadają jego istocie. Twoja bardziej, niż setki innych, wymaga życia w wielkim stylu, a gdzie znajdziesz po raz drugi to, co cię w tym wypadku czeka?

— Przy boku takiego męża! — rzuciła baronówna z gorzkiem lekceważeniem.

— Przepraszam, moje dziecko — odparł baron bardzo żywo — jesteś w bardzo wielkim błędzie. Człowiek ten jest zupełnie dobrze wychowany, z niezłej rodziny, ma dzielny charakter i w swoim fachu jest powagą. Możesz być pewną, że ci pozazdroszczą tej partyi. Przed wielkim majątkiem mają wszyscy ludzie szacunek, a jeżeli panowie idealiści pogardzają pieniędzmi, to jedynie dlatego, że nędzarze ci nie mają pojęcia o poczuciu potęgi, jakie posiadanie ich w nas wzbudza. Pieniądze nie są szczęściem, ale najlepszym surogatem takowego i środkiem do osiągnięcia najpiękniejszych rozkoszy życia, jakich nam dostarcza sztuka, podróże, towarzystwo znakomitych ludzi, a więc wszystkiego tego, co jest najgłówniejszem na świecie. Dlaczego właśnie arystokratyczna, zbytkowna atmosfera damy wielkiego świata czaruje zawsze i upaja panów poetów i artystów? Całują oni w pełnym zachwycie wąskie, białe, woniejące rączki... aby w nie następnie z miłości złożyć pracę gospodyni domu.

Baron Willek po tych odważnych słowach rzucił szybkie spojrzenie na córkę, która w milczeniu z zaciśniętemi ustami patrzała przed siebie. Kilka razy zdawało się, że chce mówić, poczem odwracała się znów od ojca. Oznaki te napełniły serce barona nadzieją, rzekł tedy jeszcze tylko:

— Zastanów się nad wszystkiem, Leontyno! Przeznaczenie nie istnieje; każdy sam na się ściąga wszelkie niedole. Lżejsze błędy można niekiedy powetować, ale błąd kapitalny jest decydującym i naprawić się nie da. Dziś jeszcze tedy musisz rozstrzygnąć, czy chcesz go popełnić lub nie.

Wlał resztę sodowej wody z butelki do szklanki, następnie zapalił cygaro i, patrząc z boku, widział, jak niebieski tren zwolna przez próg przesuwał się do salonu. Tutaj Leontyna rzuciła się na ten sam fotel, na którym wczoraj siedziała naprzeciw Eryka. Zdawało jej się, że od tej pory ubiegł wiek cały.

Ojciec przeczekał jeszcze kilka minut, poczem wszedł również do pokoju i rzekł:

— Czas nagli, moje dziecko; nie mogę ci już nawet pozwolić na pół godziny marzenia, któreby ci zresztą, wśród danych okoliczności tylko na złe wyszło. Pewien jestem, że właściwym sobie wyższym rozumem, który zawsze w tobie szanowałem, naprawisz dzisiaj to, coś zepsułaś wczoraj.

— To jest? — zapytała znużonym głosem.

— To jest — odparł ojciec, wyjmując zegarek — że o trzy kwadranse na dziesiątą czekają na nas i Nordstetter'a u księcia J. dla zobaczenia wjazdu. Ubierz się pięknie i bądź na czas gotową.

Dotknął ustami woniejących jej włosów i niebawem drzwi zamknęły się za nim.

Leontyna zerwała się, jakby sprężyną poruszona. Wiedziała aż nadto dobrze, co zrobiłaby na jej miejscu szlachetniejsza natura, pogardzała sobą szczerze w tej chwili, ale nie zawołała napowrót ojca. Tylko, gdy, siedząc przed zwierciadłem, układała długie swoje warkocze w kształtny, spadający nisko owal, który w pierwszej chwili wzbudzał zachwyt Eryka, myśl jej uleciała znów nagle ku niemu, ku temu pięknemu, pełnemu zapału młodzieńcowi z błyszczącym wzrokiem i opanowała ją gwałtowna tęsknota...

(Ciąg dalszy nastąpi).

Na ślubne i weselne suknie **JEDWAB** Adamaszkowy i brokadyowy **JEDWAB** Kryształowy i morowy **JEDWAB** Crêpe de Chine i Eolienne **JEDWAB**

na bluzki i suknie we wszystkich cenach, jakoteż najnowsze czarne, białe i kolorowe jedwabie **Henneberga** od 60 ct. do złr. 11·35 za metr. Franco i już oclone aż do domu. Wzory odwrotną pocztą.

Fabryka jedwabiu **HENNEBERG Zurych** (Zürich).

Hotel Bristol I p. **Teatr rozmaitości**

Występ najlepszych sił artystycznych

Codziennie nowe senzacyjne komedye.

KONICZYNY

we wszystkich odmianach, z plombą i atestem krajowej Stacyi botaniczno-rolniczej,

dostarcza najtaniej

Bank rolniczy we Lwowie,

Plac Smolki Nr. 5.

Wiedeński Bank Związkowy

w Wiedniu.

XXXVI. Zwyczajne Walne Zgromadzenie

odbędzie się

dnia 6. Kwietnia 1906 o godzinie 11. przed południem w Wiedniu I. Herrengasse 8.

PORZĄDEK DZIENNY:

1. Sprawozdanie Rady zawiadowczej za rok 1905.
2. Sprawozdanie cenzorów o zamknięciach rachunkowych za rok 1905 i uchwała co do przyjęcia tych zamknięć rachunkowych.
3. Uchwała co do rozdziału zysku za rok 1905 (§ 58 lit. c. statutów).
4. Wybory członków Rady Zawiadowczej.
5. Wybory kollegium cenzorów i członków Rady zawiadowczej filii.

W myśl §. 46 mają tylko ci akcyonaryusze prawo głosowania na Walnem Zgromadzeniu, którzy najpóźniej na dni 14 przed Walnem Zgromadzeniem złożą najmniej 25 sztuk akcyj wraz z kuponami w kasie Banku lub w miejscu przez Radę zawiadowczą w tym celu wyznaczonem.

Każde 25 sztuk akcyj dają prawo do jednego głosu (§. 47. statutów).

Uprasza się wobec tego uprawnionych do głosowania Akcyonaryuszów, aby swoje akcye wraz z kuponami złożyli najpóźniej dnia 23. marca 1906.

w Wiedniu w likwidaturze (Herrengasse 8).

w Aussig n/L., Białej, Bernie, Budapeszcie, Celowcu, Czerniowcach, Gracu, Konstantynopolu. Lwowie i Pradze, we filiach

w Cieplicach, Friedek-Mistek, St. Pölten, Prościejowie Villach

i Wr. Neustadt w ekspozyturach Wiedeńskiego Banku Związkowego

w Tryeście w Banca Commerciale Triestina

w Berlinie w Deutsche Bank

w Frankfurcie n/M. w Deutsche Vereinsbank i we Frankfurter Filiale der Deutschen Bank

w Sztuttgardzie w Württembergische Vereinsbank

w Monachium w Bayerische Filiale der Deutschen Bank

w Zurychu w Schweiz. Kreditanstalt i Schweiz. Bankverein

w Bazylei w Schweiz-Kreditanstalt, w Schweiz-Bankverein i w Towarz. Akcyjnem Speyer & Comp.

Akcye należy składać uporządkowane według numerów i spisane na własnoręcznie przez składającego podpisanych konsygnacyach (a mianowicie w likwidaturze we Wiedniu na dwóch, w innych miejscach na trzech konsygnacyach). Jeden egzemplarz konsygnacyi wraz z potwierdzeniem odbioru akcyi zwraca się składającemu przy równoczesnem wręczeniu mu, po myśli §. 34 statutów, karty uczestnictwa na Walnem Zgromadzeniu, opiewającej na nazwisko osoby, składającej akcye i ważnej tylko dla niej, względnie dla jej należycie wylegitymowanego pełnomocnika.

Wiedeń, dnia 9. marca 1906.

Wiedeński Bank Związkowy.

Drobne ogłoszenia

Wyborny miód deserowy kuracyjny po .. kor. „rarytas" miodoborów po 6 kor. 8 hal za 5 klgr. franco. Miód w plastrach 1 klg 2 kor. Własna pasieka. Za blaszanki zwracam po 60 hal. Broszurki o miodzie darmo. **Korzeniewicz** emneryt **Iwanczany.**

Rządcę dóbr, dłuższe lata zarządzającego moim majątkiem obecnie poszukującego posady sumiennie i szczerze polecam Hr. Grocholski Lwów, biuro Plohna.

Gospoda Bielowskiego 5. Pokoje umeblowane z komfortem dziennie tygodniowo, miesięcznie.

Majątek ziemski większy lub dobry średni kupię dokładne wykazy Skrytka pocztowa Lwów, 21.

Jeden lub dwa pokoje frontowe pięknie umeblowane wraz z wiktem zaraz do wynajęcia Bielowskiego l. 5 parter.

Kagańce i obroży dla psów poleca **Fr. Chladek** handel wyrobów żelaznych, metalowych Lwów Rynek 45.

Zarząd szkółek leśnych i ogrodowych

Borówna obok Bochni poczta Wiśnicz

poleca do kultur: **wysadki leśne, drzewka parkowe, różne krzewy ozdobne i rośliny na żywe płoty.**

Sprzedaje: **nasiona drzew leśnych** przeważnie krajowe a przez krajową Stacyę Botaniczno-rolniczą kontrolowane.

Ceny zniżone.

Na żądanie przesyła cenniki fr.

Małżeństwo

bezdzietne dobrze sytuowane pragnie przyjąć za swoją dziewczynkę inteligentnych rodziców nie starszą jak 1½–2 lat. Pisemne zgłoszenia W. K. przyjmuje biuro Dzienników Sokołowskiego, pasaż Hausmana.

Majątek

lasowy rębny większy z gorzelnią korzystnie sprzedam. Zgłoszenia seryo przyjmuje biuro Plohna, Lwów, „8000".

Ekonom z dobremi rekomendacyami niższą szkołą rolniczą praktyki 18 lat, dobry rolnik i hodowca. w sile wieku pragnie przyjąć posadę na ordynaryę od 1 kwietnia lub później. Adresować Turza Rudki.

Krasomówstwo

Mieczysława Rościszewskiego: „Krasomówstwo". Sztuka zabierania głosu w różnych okazyach życia codziennego (Zasady prowadzenia rozmów potocznych, retoryki wyższej i poprawnej korespondencyi). Cena koron 2·40. Do nabycia we wszystkich księgarniach i u nakładcy **Stanisława Köhlera** Księgarza we Lwowie fr. za nadesłaniem przekazem K. 2·85.

W sprawach losów prosimy skorzystać z naszych usług. Sprzedajemy losy także na spłaty miesięczne. Losy zastawione wykupujemy i odstępujemy je na spłaty. Prosimy zażądać naszego kalendarzyka, który rozsyłamy bezpłatnie. Kupno i sprzedaż efektów i monet. **Schütz i Chajes** Dom bankowy we Lwowie, plac Maryacki 7.

NAJLEPSZE NASIONA

polne, warzywne, pastewne poleca

M. WOLIŃSKI

Lwów, pl. Maryacki 8.

Na żądanie cenniki franko.

Nowość!

dla amatorów wypalania

Rzeźbo-wypalanie (Tiefbrand) Przedmioty do tegoż wypalania w wielkim wyborze na składzie u

Alojzego Hübnera,

we Lwowie.

Liebiga ekstrakt mięsny

oddawna wypróbowany, niezbędny środek pomocniczy dla kuchni.

Poprawia natychmiastowo każdą słabą zupę.

Potęguje i wzmacnia smak sosów, jarzyn i potraw mięsnych.

Pierścionki zaręczynowe, obrączki, szpilki ślubne, srebro stołowe (Urzędownie cechowane) kompletne wyprawy w kasetkach, oraz wszelkie biżuterye poleca **Jan Jarzyna** jubiler, Lwów, Hotel Europejski.

WINO!

Wskutek pomyślnego winobrania dostarczam pod gwarancyą naturalnego czerwonego wina dalmatyńskiego, które jest łagodne i delikatne w smaku,

po 40 halerzy za litr

od stacyi kolejowej Fiume. Najmniejszy odbiór 80 l. w beczułce. Więksi kupcy, właściciele hotelów i restauracyi otrzymują korzystne warunki.

Próbka 5 kg. franco do każdej stacyi kosztuje 8 kor.

Edmund Pauk, Fiume.

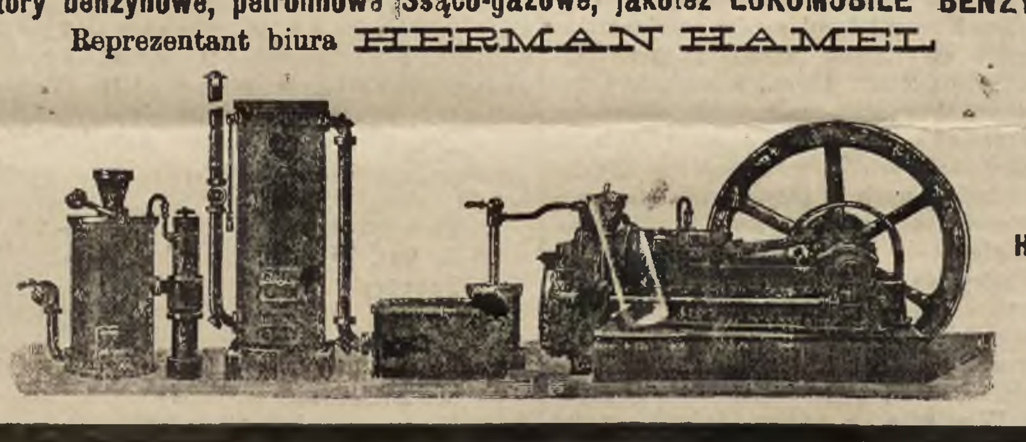
OSERS I BAUER

Fabryka motorów we Wiedniu

poleca motory benzynowe, petrolinowe, ssąco-gazowe, jakoteż LOKOMOBILE BENZYNOWE

Reprezentant biura HERMAN HAMEL

Najtańsza siła Motoryczna.



Lwów, ul. Hetmańska l. 21.

PILIPTON woda odmładzająca włosy: jest to jedyny w swoim rodzaju środek, który przywraca włosom siwym lub wypłowiałym naturalny, piękny kolor. Cena 3 k.

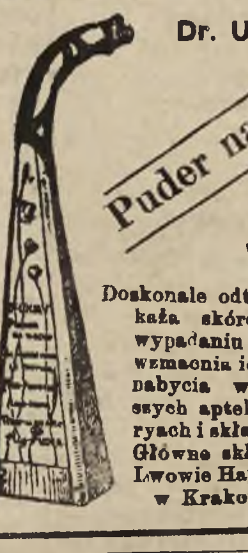
Jan Ihnatowicz

Lwów, ul. Sykstuska 25 i pl. Maryacki 11. — Kraków, Sukiennice 20. — Przemyśl, ul. Mickiewicza 11. — Stanisławów, ul. Sapieżyńska 21. Oraz wszędzie do nabycia.

Dr. UHMY

Puder na włosy

w płynie



Doskonale odtłuszcza i odkaża skórę, zapobiega wypadaniu włosów, — wzmacnia ich porost. Do nabycia w zasobniejszych aptekach, droguer yach i składach perfum. Główne składy: — we Lwowie Hay, Mikolasch; w Krakowie: Reim.

Teatr Edison

Pasaż Mikolascha.

Obrazów kinematograficznych towarzystwa Pathé frères w Paryżu.

Codziennie nader zajmujące przedstawienia z dziedziny natury, sportu, widowisk humoru i pola bitwy. Najnowsze zdjęcia oryginalne. Szczyt doskonałości techniki.

Soboty i Niedziele 2 przedstawienia.

Początek o godz. 8 wieczór i o 4-tej po południu.

Bilety wcześniej w biurze Plohna.

Ogrodnik Pejzażysta

zakłada parki, ogrody, przekształca je, wykonuje plany i wszelkie roboty w zakres ogrodnictwa wchodzące.

Bielski

Lwów — Śniadeckich 6.

Doborowych

10.000 tyk do chmielu z górskiego materyału sprzeda Administracya dóbr fundacyi

Stanisława hr. Skarbka

Lwów, Gmach Skarbkowski.

P o cenach redakcyjnych

przyjmuje prenumeratę na:

Tygodnik Illustrowany

Kwartalnie **6 K. 80** h. z przesyłką **7 K. 20** h.

Tygodnik Mód i Powieści

Kwartalnie **3 K.** z przesyłką **3 K. 60** h.

Przyjaciel dzieci

Kwartalnie **4 K. 80** h. wraz z przesyłką poczt.

ŚWIAT

Kwartelnie **6 K.** z przesyłką **6 K. 60** h.

Biesiadę Literacką

Kwartalnie **5 K.** bez dodatku, **6 K.** z dodatkiem.

KRAJ

i wszystkie bez wyjątku inne pisma krajowe i zagraniczne.

Biuro dzienników Sokołowskiego — Lwów,

Pasaż Hausmana 9.

!!Już wyszedł!!

Kuryer kolejowy

Ważny od 1. stycznia 1906.

Rozkład jazdy pociągów osobowych pospiesznych w Galicyi i Bukowinie.

Połączenia do miast za granicą do miejsc kąpielowych oraz ceny biletów do wszystkich stacyi.

Cena 30 hal. z przesyłką 35 hal.

Do nabycia w Biurze Dzienników we Lwowie Pasaż Hausmana 9 we wszystkich trafikach.

Redaktor odpowiedzialny **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Braci Fiałkowskich. Z drukarni E. Winiarza.